



obszerniej. Nadmienając tylko to jeszcze, że płaca dotychczasowego administratora diecezji krakowskiej wynosi rocznie tylko 6000 zł. austr., a reszta dochodów biskupich w ilości 2500 zł. zabierał skarb, że przeto komisya budżetowa, mając przyzwolić dopłatę 3,500 zł., miała zarazem zrzec się na przyszłość tych 2500 zł. — przechodząc do rzeczy.

Obrazy komisji były dosyć ożywione i nacechowane tendencją nieprzychylną obsadzeniu krakowskiej stolicy biskupiej na nowo. Przewidywano to dobrze i dla tego posłowie ks. Ruczka i Weigel naprzód poczynili wszystko, aby zapewnić sobie rezultat pomyślny. Posłowie ci uzbrowili ministra spraw duchownych, Stremayra, w argumenty przeciw opozycji; ks. Ruczka wręczył mu dokładnie opracowany memoriał w tej sprawie; p. Weigel nado wpłynął krótko przed obradami komisji na p. Stremayra przez przyjaźnięcego nam ministra spraw wewnętrznych, Taaffego; oprócz tego obaj posłowie prywatnie nakłonili kilkunastu członków komisji budżetowych, którzy chcieli głosować przeciw obsadzeniu biskupstwa, że usunęli się od głosowania; p. Stremayr nado miał wprost od cesarza wyraźne polecenie, aby sprawę doprowadził do szczęśliwego skutku, tak że p. Stremayr, wbrew własnej chęci musiał jęć bronić gorliwie — i tym sposobem, a raczej przez wszystkie te okoliczności razem wzięte stało się, że komisya budżetowa uchwaliła wniosek rządowy, co znaczy, że Kraków niebawem będzie miał znów biskupa po 43 latach stanu prowizorycznego.

Oto krótki pogląd na obrady wczorajsze. Minister Stremayr kreślił opłakany stan rzeczy co do biskupstwa krakowskiego, ongi tak świętego, powtarzając krótko to, co już w rokueszłym podczas rozpraw budżetowych w pełnej łbie tak wymownie wypowiedzieli posłowie Weigel i ks. Ruczka, gdy domagali się położenia kresu stanowi prowizorycznemu. Rząd austriacki, wcielając Rzeczpospolitą krakowską do Austrii, zastał wprawdzie już to prowizorium, ale pod terazniejszą administracją diecezjalną stan rzeczy znacznie jeszcze się pogorszył. Tu minister nie zawahał się mówić o osobistych przymiotach terazniejszego administratora, choć sam go dotychczas podtrzymywał. Dalej dowodzi minister konieczności zamianowania stałego biskupa i energicznego pokierowania sprawami diecezjalnymi nie tylko w interesie ludności i duchowieństwa, lecz i samego państwa. Przewidyując zaś argumenty opozycji, że w takim razie wypadnie iść także na lepsze uposażenie kapituły i na budowę, nadmienia minister że kapituła wskutek znanego układu z Rosją co do majątku dawniejszej diecezji krakowskiej otrzymała znaczny kapitał na własność, a co do budowy, pomieszkania dla biskupa, sprzeda się dwa skrzydła podpałdęgo a obszernego pałacu biskupiego i z dochodu tego zrestauruje się część środkowa.

Członek komisji Heilsberg lęka się, że mimo zapowiedzi rządu, iż w przyszłości diecezja tarnowska myśli połączyć z krakowską, mogłyby ostać się obie diecezje, a ztąd byłby też wydatek na obie, zamiast na jedną.

Minister Stremayr odpowiada, że już dla sędziwego wieku biskupa tarnowskiego (ks. Pukalskiego) nie możnaby go przenosić do Krakowa; nado zwinięcie diecezji tarnowskiej może nastąpić tylko w porozumieniu z Stolicą Apostolską, sprawa krakowska zaś jest zbyt pilna, by ją odwleczł jeszcze dłużej.

Członek komisji ks. Juzyczyński (kanonik świętojurski z Przemyśla) przemawia za obsadzeniem krakowskiej stolicy biskupiej, aby ztąd wysunę orationem pro domo, t. j. dowodzi także konieczności utworzenia grecko-katolickiego biskupstwa w Stanisławowie, które rząd kiedyś, gdy jeszcze świętojurcy byli u niego in herbis et floribus, rzeczywiście utworzył przyrzekł, a na które ks. Juzyczyński od dawna kandyduje. Wiadomo to każdemu, więc też zaraz odezwały się z powodu mowy ks. Ju-

zyczyńskiego uszczypliwe uwagi, tak że przewodzący świętojurców rechsbratowych wyniósł się z sali.

Członek komisji Menger zwraca uwagę na zachęcenia, któreby powstać mogły wskutek reorganizacji biskupstwa krakowskiego, jak n. p. preopinant już to wziął za precedens do utworzenia biskupstwa w Stanisławowie. Zresztą jednak nie sprzeciwiał się mowa obsadzeniu biskupstwa krakowskiego, gdyby tylko miał pewność, że diecezja tarnowska będzie zniesiona.

Członek komisji Weigel w obszernym przemówieniu dowodzi ważności tej sprawy dla niezadowolonej stanem dzisiejszym ludności, dla religii, a nawet dla samego państwa, przywodząc jako smutną ilustrację stosunków dzisiejszych tę okoliczność, że mogły w Krakowie znaleźć grunt importowane z zagranicy, a tak wstrętne ludowi polskiemu zasady socjalistyczne i nihilistyczne, które, co gorzej, przyjęły się w seminarium nauczycielskim i ztamtąd już szerzyły się zaczęły. Tak wobec niebezpieczeństwa podobnej zarazy, jak wobec całego opłakanego stanu rzeczy potrzeba energicznych rządów diecezjalnych, złożonych w ręce osoby godnej, z którejby i ludność i duchowieństwo było zadowolone.

Członek komisji Sturm chce ubić sprawę po prostu zamianowaniem innego tylko administratora diecezjalnego, nie pojmując, dla czego skarb miałby dopłacać coś dla tego, że Kraków niezadowolony z dzisiejszego stanu rzeczy, a nie ma pieniędzy na polepszenie go własnym kosztem. Mówca wnosi rezolucję, aby wszystko pozostawić po dawnemu, dopóki rząd nie postara się o połączenie diecezji Tarnowskiej z Krakowską.

Członek komisji Weigel dowodzi Sturmowi, że tu państwo właściwie nie zgola płacić nie będzie; ale chociażby płaciło, byłoby to tylko słusznym, skoro byłby to tylko pewien zwrot tych pieniędzy, które zapłaciły klasztorzy za państwa austriackie tytułem zabranych przez rząd austriacki depozytów sierocińskich w Lublinie. Mówca raz jeszcze dowodzi konieczności spiesznego położenia kresu dzisiejszemu prowizoriumu.

Minister Stremayr zwalcza rezolucję Sturma, a przeciw przemówieniu Juzyczyńskiego nadmienia (uwagę tę podsunął mu obecny w komisji ks. Ruczka), że między obsadzeniem stolicy krakowskiej a utworzeniem biskupstwa w Stanisławowie jest wielka różnica; Kraków bowiem jest prastarą, arcyświetną stolicą biskupią, a Stanisławów wypadłoby dopiero erygować; dalej Kraków jest to biskupstwo katolickie z bogatym funduszem religijnym, Stanisławów zaś byłby grecko-katolickim, które, jak wszystkie biskupstwa grecko-katolickie, nie miałyby ani grosza funduszu religijnego.

W głosowaniu z pomiędzy 36 członków komisji wzięło udział tylko 22, o czym jako o zasadzie Weigla i Ruczki wspominałem już na początku; z tych 22 głosowało 12 za wnioskiem rządowym, 10 przeciw niemu. Nie ulega wątpliwości, że co uchwaliła komisya, to i pełna Izba uchwali.

## KORESPONDENCJE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Z Obornickiego, 23 marca.

(Zebranie wyborcze.)

(L) Pospieszam z sprawozdaniem z posiedzenia zebrania wyborczego, odbytego w Obornikach dn. 23 b. m. Posiedzenie zagal przewodniczącą w komisję, p. Turno o: Obiezierza, który powołał wzy do pióra p. Dobrzyckiego z Bąblina i ks. Mrówczyńskiego z Dł. Gośliny, przeczytał porządek dzienny. Wedle tego przystąpiono nasamprzód do postawienia listy kandydatów do krzesła poselskiego.

Wybór padł na: 1) Wierzbickiego Władysława, 2) Kantaka, 3) ks. dr. Stablewskiego, 4)

pem. A gdy mąż ten gorliwy, apostołskim napełnion duchem, porzucił (984) niecnych rodaków swoich, by nieść wiare świętą pogańskim Prusakom, głosił on — według podań i kronik — w drodze będąc i w Opolu z góry, na której aż do początku XIV wieku stary książęcy stał zamek, a gdzie dziś kościół i klasztor poddominikański się wznosi, słowo Boże; na górze tej chrześci, tu wyprowadził cudownym sposobem wodę ze skały i tu spowodował wzniesienie kaplicy pod wezwaniem Panny Maryi, dziś kaplicą św. Wojciecha zwaną. W kaplicy tej, czezą Opolanie i lud okoliczny każdego 23 kwietnia wdzięcznie pamięć świętego męża tego a wielkiego dobrodzieja swego, po którego chwalebnej śmierci niebawem, na tej samej górze, świątynię wzniesiono, św. Wojciecha za patrona jęć dano, na usługi parafialne ją przeznaczony. Jak kościół ten z czasem za szczupły, poprzestali służyć celom parafialnym, jak się następnie dostał w posiadanie Dominikanom a ostatecznie, jak na tak zwany kuryalnyj zamieniu został, o tem jeszcze poniżej będzie wzmianka.

Dziwnie się zaiste a niepotrzebnie niektórzy kronikarze na wytłumaczenie nazwy Opola silą, naciągając rzecz ku nieprawdopodobnym a nawet śmiesznym lub błahym możliwościom. I tak utrzymuje jeden, że rycerz pewien, Apolloniusz, miał Opole założyć i pierwotnie Apollonia je nazwał, z czego z czasem Opolia a następnie Opole powstało. Inne dwie kroniki od topoli, które tu rosć miały, wywodzą tę na-

Ant. Swinarskiego z Gołaszyna, 5) Henr. Dobrzyckiego z Bąblina, 6) Hip. Turno z Obiezierza. Następnie obrano komitet wyborczy na następną trzy lata, który składać się będzie z panów: 1) Turno, 2) Lossowa z Boruszyna, 3) Rakowskiego z Obornik, 4) ks. lic. Jasińskiego z Rogoźna, 5) Szulzewskiego z Boguniewa, 6) Oppena z Pacholewa. Delegatem obrano p. St. Skąławskiego z Obornik, zastępcą p. Hip. Turno z Obiezierza.

Na zebranie to zjechała się dość znaczna liczba powiatowców. Najliczniej reprezentowane było obywatelstwo. Niestety włóścian nie widzieliśmy, co przypisano głównie temu, iż zawadomienie o zebraniu nie było ogłoszonym w pismach ludowych. Skutkiem tego zapadła na chwałę, aby oddać takowe było zamieszczane tak w Przyjacielu Ludu (Chelmno), jako i w Przyjacielu (Toruń). Na tem zakończono posiedzenie, które się w prawdziwie budującej harmonii i zgodzie odbyło.

Warszawa, 21 marca.

(C) Szczególne tu u nas panują stosunki. Niech, broń Boże, wystąpi kto tutaj z głośnym słowkiem, lub, gorzej jeszcze, niech pozwoli sobie napisać choćby wierszy parę w celu ich wydrukowania, w którychby można domyślić się niechęci przeciwko panującemu u nas wyznaniu prawosławnemu, to nie tylko cenzura nie dopuści do druku takich herezy, lecz nado nieostrożny autor wystawi się na przeróżne szkany policyj i jako nieblahonadziejny oddany zostanie pod dozór policyjny, który mu prawdopodobnie nie pozwoli więcej odzywać się wogóle publicznie. Przeciwnie jednak się dzieje, gdy ktoś po polsku wydrukuje jaką kalumnię przeciwko naszej wierze św. rzymsko-katolickiej. I cenzura zaaprobuje to i autor zapisze się rządowi jak persona grata.

Wpadło mi właśnie w ostatnim czasie do rąk kilka książeczek, z tendencją swych do ostatniej kategorii należących, przeciwko którym poczeiwa nasza prasa sprawiedliwie głos podniosła, tylko Przegląd Tygodniowy, znany aż nado dobrze ze swych rusofilijskich zapatrywań, bronił swobody wypowiedziania swych przekonań, w gruncie rzeczy zaprzeczając istnieniu tych piśmideł, czemuś dawał, że nawet i pod względem religijnych swych poglądów świecić chce bakę Moskalom. Książeczka n. p. pod tyt. „Świadectwa najdawniejszego Kościoła katolickiego“ którąt istnieniu Przegląd szerzej czy nieszczerze zaprzecza, leży właśnie przedemną. Zadanie jęć polega na nakręcaniu i przeistaczaniu cytat z Ojców Kościoła, w celu udowodnienia, że papieżstwo nie jest papieżstwem, lecz przywłaszczeniem zwierzchnictwa duchownego nad wiernymi. Książeczka ma aprobatę cenzury z 15 kwietnia 1874 r. i jest tłumaczoną z niemieckiego; wyszła pod pożyczaną firmą (Skład główny w księgarni E. Wendego i Sp. w Warszawie) w 1875 r., t. j. w czasie, kiedy „walka kulturalna“ u Was doszła do szczytu rozniektwienia. Broszura ta była zwiastunem szeregu późniejszych takich samych piśmideł, opatrywanych tą samą firmą pożyczaną, dla ukrycia rzeczywistości (warszawskiego przyszłokółka Misyjnego Towarzystwa w Londynie).

Z szeregu tych książeczek wybiorę znać mi, z których treścią czuję się w obowiązku obnagnomić czytelników Kuryera Poznańskiego, aby przypadkiem sami nie wpadli na lep ciekawości a szczególnie obronili przed nabyciem ich ludzi sobie podwładnych, jak sług i oficjalistów, lub, co najgorsza, dzieci, których młodociane umysły zdolne byłyby zaraz się niecnymi temi elukubracjami.

„Dwie Zakonnice“ jest to książeczka, w której główną rolę odgrywa mniszka katolicka, wykładająca drugiej mniszce, wierzącej także po katolicku, protestancką naukę o łasce i nawracającą swą towarzyszkę na protestanckie pojmowanie tego artykułu wiary, czem

jakoby rozpaczającą o zbawieniu uspokaja i już dalej gładko jak po lodzie wyprawia do nieba. Lecz najlepszym dowodem nieczennego celu osłabienia wiary jest bez wątpienia w tym zbiorze książeczka, wydana z tą samą firmą w 1877 r. pod tyt. „Pogadanka o oświacie ludowej.“ Tytuł ten, to widoczna zachęta; celem bowiem tej broszury jest wywyższenie protestantyzmu a poniżenie katolicyzmu, jego nauki i hierarchii. Podług autora, protestantyzm w XVI wieku stanął względem katolicyzmu w takim stosunku, w jakim Chrystus stał w Judei względem arcykapłanów i faryzeuszów. „Chrześcijaństwo a papizm, to są dwie różne rzeczy“ powiada autor i tłumaczy to tem, że po przyjęciu nauki Chrystusa przez Konstantyna W. „wkradły się w serce chrześcijaństwa zabobony, przesady i inne fałszywe nauki żydowskie pogańskie,“ i że wtedy do „steru Kościoła wkradali się niewierni“ i dalej, że i dzisiaj do steru Kościoła katolickiego dostają się w większości ci, co sprzyjają naukom ludzkimi kładą obok Pisma św. tralicyą fałszywą, niezgodną z Pismem św. Podług autora uznawanie „wielkiej mocy Papieża“ szukanie ratunku w odpustach, cudowych miejscach i poświęconych przez księży przedmiotach, uznawanie doskonałości życia zakonnego, „to wszystko należąca i zabobony, którym położyla tamę reforma.“ W innym zaś miejscu czytamy: „Gdyby w dawniej Polsce nie przytłumili księży i Jezuiti prądu ewangelicznego wyznania, to dziś i tutaj tak samo byłby lud oświecenijszy i szczęśliwszy, jakim jest w Prusiech i Austrii lud polski ewangelicki.“ Pomijamy niezdarność redakcji i błąd myśli tego twierdzenia, bo któż nie zna oświaty i szczęścia biednych Mazurów na Prusiech? ale dziwny się, jak rząd, chcący uchodzić za dbałego o dobro mieszkańców, na podobną czysto protestancką propagandę pomiędzy katolikami pozwala. Do towarzystwa zresztą misyjnego w Londynie odezwimy się z radą, czyby nie lepiej i nie odpowiedniej było przenieść ten zapal misyjny z nad Wisły nad Ganges lub do Afryki do Ziemi Ognistej, gdzie propaganda podobna pożytek ludzkości mogłaby przynieść? My, rozumie się, bezsilni jesteśmy wobec rządu, który cieszy się i ręce zaciera, że demoralizacja szerzy się w Polsce, że więc o polityce w niej nie myślą. Niech więc się dzieje jak Bóg zechce, lecz obowiązkiem naszym było zdjąć z wydawnictwa tego maskę obłądki i postępu, reszta nie do nas należy.

U nas obecnie na porządku dziennym o: róz koncertów i odczytów wszelakiego rodzaju i wartości, assenizacja Warszawy. Dzięki niebezpieczeństwu, jakie groziło nam z powodu dzimny w Rosji, władze nasze opiekuńcze pomyślały o stanie sanitarnym naszego grodu. Z rozkazu Kotzebuego potworzyły się w naszym mieście rozmaite komitety i podkomitety specjalne i niespecialne, a wszystkie mają myśleć, projektować i t. p. jak utrzymać w Warszawie stan znośny pod względem czystości i wogóle pod względem sanitarnym. Daj Boże, aby te wszystkie projekta, gadania, rozprawy doprowadziły wreszcie do pożądanego celu — do utrzymania w Warszawie siakięj takiej czystości, bo dotychczas miasto nasze należy prawdopodobnie do najzacośnionych w tym względzie w całej Europie. Ten kto nie zajrzał w podwórza niektórych dzielnic Warszawy, kto nie miał potrzeby poszukać tam miejsca ustępowego, kto nie był w mieszkaniu ubogiej klasy żydowskiej lub nie widział Pocięwa, ten zapewne nie może mieć wyobrażenia o szkaradnym nieporządku, jaki panuje w Warszawie. Potrzeba więc assenizacji u nas jest ogromna a egzystuje już od dawna, wątpimy jednak, aby bez kanalizacji miasta i przeróbki prawie wszystkich miejsc ustępowych w starych domach, mogła należycie być przeprowadzoną. Projekt, jaki tatejszy oberpoliemajster w tym celu przedkłada, a który prawdopodobnie z pism warszawskich znaćcie, tylko poło-

Jeżeli się zważy, że św. Wojciech 984 roku w czasie apostołskij swj pielgrzymki widział się spowodowanym w Opolu zatrzymać, że tu nauczał i chrześci, że — o czem zresztą jeszcze później obszerniejsza będzie wzmianka — już w roku 999 drugi, obszerniejszy wzniesiono tu kościół, słusnie przypuścić można, iż Opole już naonczas było znaczną osadą a nawet najprawdopodobniej już miastem, którego obwarowanie, które było jak na starym zamku z ostrokołu, 1228 roku książę opolski Kazimierz II (1211—1230) murem zastąpił. Poważne ślady muru tego w dwóch miejscach dziś jeszcze oglądać można. Nado i ta okoliczność, że 1163 przy przekazaniu Śląska synom Władysława znaczną część śląskiej ziemi księstwem Opolskiem nazwano, daje dowód, że Opole już wtenczas pełnego znaczenia dobiegło.

Zdającemu z rynku ulicą Mikołaja ku północy wnet podpadnie po lewej ręce obrzymich rozmiarów świątynia. Roku 1024, a więc rokiem przed śmiercią Bolesława Chrobrego, stanął na tem samym miejscu, a wtenczas na północnym krańcu miasta drugi z rzędu kościół, w połowie 11 stulecia na kolegiatę zamieniony, a najprawdopodobniej przez Chrobrego wzniesiony; bo któżby, jeżeli nie on, mógł się tu być przyłączywszy mocą oręza Śląsk do Polski, chciał niezawodnie dać nowym poddanym swoim tutejszym dowód ojcowskięj pieczołowitości, stanęła więc świątynia ta pierwotnie z drzewa; w dru-

## Z nadodrzańskij ziemi.

(Ciąg dalszy. Zob. nr. 65.)

Z wyspy, o której co tylko była mowa, dostać się można czterema mostami do miasta. Z tych dwa służą tylko pieszym przechodniom. Naprzeciw zamku leżąca część Opola z rynkiem i doń prowadzącymi sześciu ulicami głównymi, jest dzielnicą najstarszą. Opole było niegdys wsią, której założenie przypada według wszelkiego prawdopodobieństwa\*) około r. 768. Przemoc natenczas w potęgę się wznagającego państwa morawskiego zagarnia Górny Śląsk wraz z Opolem i trzyma tę ziemię w oderwaniu od reszty Polski aż do końca dziewiątego stulecia (894), poczem zdobywają ją rozwielniającej się naonczas Czesi i trzymają w posiadaniu aż do końca X wieku, to jest do zawładnięcia berłem i zwyciężkim orężem Bolesława Wielkiego, który 999 roku Śląsk i Kraków zdobył i przy koronie polskiej utrzymał.

Takim sposobem ani tu Mieczysław I nie panował, ani też świąta ewangelii z małżonką swoją Dąbrówką w tej ziemi nie rozniecił; za to pewnym jest, że gdy 967 roku biskupstwo prackie założono, do niego i Śląsk Górny wcielony, a św. Wojciech pierwszym tu był bisku-

\*) Geschichte der Stadt Oppeln von Franz Idzikowski.

\*) Zob. Starożytności polskie.

\* W kwestyi bułgarskiej odbiera Polit. Corr. wiadomość od swego korespondenta, wywołującą w tej chwili w świecie politycznym wielką sensacją, a która, gdyby była autentyczną, pokazywałaby, że Moskwa udało się wreszcie choć nie w pierwotnej, to zawsze w głównej rzeczy utrzymać traktat z San Stefano. Rząd angielski — taka jest główna treść korespondencji — porzucił dawniejszą myśl zostawić troskę o utrzymanie porządku w wschodniej Rumelii, która to myśl wyrażoną była w depeszy Salisburgo do Loftusa. Tak samo porzucił też gabinet ang. dawniejszy plan zaprowadzenia w wsch. Rumelii mieszanej okupacji. Nie pozostaje obecnie nic innego, jak zrobić Bułgarom takie koncesye, któreby usmierzyły wzburzone ich umysły, a nie zmieniały zbytecznie traktatu berlińskiego. O trudności rozwiązania kwestyi bułgarskiej jest gabinet St. James głęboko przekonany, nie wątpi on wszakże, że problem ten będzie można rozwiązać, jeżeli tylko powiedzie się przekonać Portę o konieczności zamianowania jeneralnym gubernatorem takiej osoby, którą Bułgarowie obraćby mogli także swym księciem. W angielskich kołach decydujących — kończy korespondent — panuje przekonanie, że uskutecznienie podobnego projektu usunęłoby obawy Rumeliotów i dawałoby im rękojmią utrzymania autonomii i wolności przeciw tyranii tureckiej, a w księstwie bułgarskim zniweczyłoby wszelkie starania malkontentów, zmierzające do połączenia południowej i północnej Bułgarii. Widoczna jest rzeczą, że do przeprowadzenia projektu tego potrzebnym jest współdziałanie przedewszystkiem dwóch stron najwięcej w tym interesowanych, tj. Rosyi i Turcji. Nie ulega też wątpliwości, że rozpoczęto w Londynie rokowania w tym kierunku i że część instrukcyi, danych ambasadorowi angielskiemu Dufferin w Petersburgu i podróży hr. Szawłowa stoją w związku z projektem tym, który wyszedł z inicjatywy gabinetu londyńskiego. Tyle korespondent. Przyznać trzeba, że pomysł, o którym wspomina londyński korespondent, świadczy o wielkiej sile twórczości jego inicjatora. Co warta ta idea unii personalnej i kto jest jej właściwym twórcą, o tym piszemy w Przeglądzie — dziś, notując o niej wiadomość, tu podajemy, co sądzą o niej w Austrii, która w pierwszym rzędzie musi być przeciwną. Półrzędowa Pol. Corr., która wiadomość tę pierwsza podała, nie mogąc jej kategorycznie zaprzeczyć, pisze, że jeżeli gabinet angielski zanichał pierwotnego planu, aby Porcie pozostawić utrzymanie porządku w wschodniej Rumelii, to powodu szukać należy w tym, że myśl tę pochwyliła w lot Rosya i przyswoiła ją sobie. Półrzędowe pismo wiedeńskie na podstawie otrzymanych informacji uważa za rzecz zupełnie fałszywą, iżby gabinet angielski nie chciał nadal nie wiedzieć o mieszanej okupacji w wschodniej Rumelii, a co do pomysłu unii personalnej, to powstał on nie w gabinecie londyńskim, ale w gabinecie petersburskim, który też szczególniejszą otaacza go opieką. Tego samego zdania jest także półrzędowa Presse i donosi, że gabinet austriacki nie uważa wiadomości tej za prawdziwą i wierny wyraz polityki angielskiej, ale za ballon d'essai rosyjski, mający wy badać opinią gabinetów i oswiecić je z owym pomysłem osadzenia na tronie bułgarskim przyszłego jeneralnego gubernatora wschodniej Rumelii. Czy Moskwie uda się przeprowadzić pomysł ten, to rzecz inna, ale pewną jest rzeczą, że stara się ona o to, burzy potajemnie Bułgarów i wywołuje nieporządky, a publicyści jej malują już dziś straszliwy obraz przyszłej rzezi, jaka niewątpliwie ma się rozpocząć po wycofaniu wojsk rosyjskich w wschodniej Rumelii, jeżeli mocarstwa europejskie nie zadowola jakkolwiek żądań bułgarskich. Groźby i insultacye, jakich doznaje dyrektor finansów Schmidt ze strony Rumeliotów, mają dziś znaczenie epilogu do owego krwawego dramatu, jaki później będzie się rozgrywał na przygotowanej dziś scenie. W dniu 17 bm. uderzyło powtórnie pospólstwo w Sliwnie na dom, w którym mieszkał Schmidt wraz z komisarzem francuzkim Contoulm. Milicya bułgarska rozpedziła kolbami napastników, przyczem kilku żołnierzy milicyi zostało ranionych od kamieni. Dyrektor Schmidt z powodu tej groźnej postawy Rumeliotów, grożących mu nawet niebezpieczeństwem życia, opuścił Sliwno i wrócił, jak donosi Polit. Corr., do Filipopola. Moskale postarali się także o to, ażeby i w Tracyi, którą opuścili, nie tak rychło pękło do spokoju. Zaledwie się Reuf basza zdołał na dobre rozkwatować w Adrianopolu, a już nadechodzi wiadomość, że w dniu 19 bm. dwóch Bułgarów zostało zamordowanych przez Turków. Z powodu tego niepokojące szerszą się pogłoski pomiędzy bułgarską ludnością Adrianopola, która mord ten przypisuje wybuchowi fanatyzmu tureckiego, którego jedni tylko Moskale, zdaniem Bułgarów, powstrzymać zdołają. Słowem, Moskwa gra na dobre komedię z Europą, przysposabia przez swych agentów gabinety europejskie do zmiany traktatu berlińskiego, w Bułgarii burzy i sieje nieporządky i patrzy, czy zamiaru swego nie zdoła przeprowadzić.

Stolica Apostolska rozpoczęła, jak donosi Presse, rokowania z obecnym rządem wschodniej Rumelii w sprawie obsadzenia wakującej stolicy biskupiej dla unitów bułgarskich, w mie-

znaczający dla instytucji dobroczynnych, tudzież dla zakładów ogólne dobro na celu mających, jako to kurs nauki, towarzystw pedagogicznych itd. tak we Lwowie, jako i na prowincyi, zapomogli po kilkaset złt. tak, że ze zysków, 57,000 złr. wynoszących, do rozdania przypadająca suma zupełnie wyczerpaną została. Przy tej sposobności zabrał głos członek tow. Dr. Madejski i ważnej nie tylko dla miasta, lecz, rzekłbym, i dla całego kraju sprawie założenia we Lwowie domu podzrutek. Dr. Madejski jest zdania, iż dotychczasowy sposób rozdzielania zysków kasy między dobroczynnych zakładów wcale nie odpowiada celowi, gdyż jest to w każdym razie zapomoga chwilowa, która żadnej instytucji dobroczynnej tak wielkich korzyści przynieść nie jest w stanie, aby się bez niej obyć nie mogły. Dr. Madejski nie zgadza się z takim bezcelemym rozdrabnianiem zysków, pragnąłby raczej, aby kasa oszczędności pracą swoją kilkadziesiątletnią, około polepszenia dobrobytu moralnego i materialnego w kraju uwydatniła w jakimś wielkiem dziele dla ogólnego przeznaczonego dobra, z któregoby nie tylko miasto, ale kraj cały mógł odnieść pożytek. Takim dziełem byłoby, zdaniem dra Madejskiego, założenie we Lwowie domu podzrutek, a to kosztem kasy oszczędności — w którym to celu wnosi, aby na przyszłość miasto rozdzielać zyski między instytucje dobroczynne, odkładając takowe na cel budowy domu podzrutek. Po wyczerpującej rozprawie nad owym wnioskiem uchwalono zgromadzenie tylko pierwszą część wniosku dra Madejskiego, tj. odkładanie corocznych zysków, wszakże na cel, który dopiero później, gdy zyski owe znakomitej dojdą cyfry, oznaczony być ma.

W sprawie składek na wsparcie mieszkańców Szegedynu, dotkniętych powodzią, uchwalila kasa oszczędności przyczynić się datkiem 1000 flor. Rada zaś miejska, prócz kwoty 1000 flor. na ten sam cel zawotowała, postanowiła, odpowiadając intencji cesarza, wyrażonej w odrębnym piśmie do prezydenta miasta Wiednia, nie urządzić w dzień jubileuszu iluminacyi miasta, lecz kwotę, przeznaczoną pierwotnie na ten cel, — odesłać do Szegedynu na ręce ministra Tiszy.

Od kilku już dni odbywała się w tutejszym sądzie karnym ostateczna rozprawa przeciw niejakiemu Bommerowi, ekonomowi, oskarżonemu o morderstwo, popełnione na kuzynie swoim J. Przedzimirskim, urzędniku przy tutejszej poczcie. Sprawa ta zainteresowała tak naszą publiczność, że istne bójki staczano o wstęp do sali sądowej. Z przeprowadzonego śledztwa okazało się, że małżonkowie Bommerzy żyli długo w wielkiej harmonii i zgodzie ze sobą, dopóki nie przyplątał się do nich ów kuzynek Przedzimirski, który układnością swoją umiał panią Bommerową sprowadzić na bezdroża, a w końcu namówić nawet do porzucenia męża i dzieci i deucieczki z nim. Bommer używał wszelkich środków, aby panią Bommerową sprowadzić na drogę uczciwą, przeciw Przedzimirskiemu zaś wniósł skargę do sądu karnego, do namiestnictwa, a nawet do dyrekcji poczty, jednakowoż bez skutku. Do rozprawy przywieziony, widząc, jak sam opowiadał, że żadna władza nie chce mu pomóc w jego nieszczęściu, postanowił w inny sposób pozbyć się Przedzimirskiego, nabił rewolwer, a zaczaiwszy się na ulicy Zamarstyczowskiej na Przedzimirskiego, strzelił doń kilka razy właśnie, gdy tenże wychodził z domu, poczem z zupełnym spokojem oddał się w ręce sprawiedliwości. Przedzimirski umarł wkrótce potem wskutek ran odniesionych. Po przeprowadzeniu dowodów i skonstatowaniu przez rzeczoznawców, że Bommer mógł, popełniając ów czyn, być w stanie nieprzytomnym, ława przysięgłych prawie jednogłośnie uznała oskarżonego niewinnym, skutkiem czego sąd wydał wyrok uwalniający.

swoją nawiedzenie od Czech corychlej odwrócić. I nie zawiolił się ani cesarz, ani z gorącym zaufaniem pod obronę litosiwej tej ucieczki strapionych uciekających się Czesi, a jeszcze tego samego roku, 24 marca, odstawiono z jeszcze większą czcią i wdzięcznością obraz wraz z hojnemi dary do Piekar.\*)

\*) Następnego roku dali i Opolanie folgę uczuciu wdzięczności ku N. M. Pannie, i, jak pisze kronika, wskutek inicjatywy magistratu, gdy zaraza ustała, wybrało się miasto w uroczystej procesyi do Piekar. Każdy obywatel miał zgodnie z wezwaniem władzy miejskiej przynajmniej trzy osoby z każdego domu swego na pielgrzymkę tę dziękczynną z sobą zabrać i 8 lipca ruszono w pochód. Na czele postępowało bractwo św. Franciszka, potem bractwo różańcowe, jedno i drugie z chorągiewkami i obrazami. Następnie szła młodzież szkolna z trzema wozami tryumfalnymi, potem kanonicy i wikaryusze kolegiacyi i dwóch OO. Jezuitów, dalej magistrat i wszyscy obywatele opolscy z 24 wozami tryumfalnymi. Nazajutrz po przybyciu pątników do Piekar już o 3 z rana rozpoczęły się msze uroczyste a odprawiono ich trzy. Wicedziekan, ks. Tomasz Wasowicz, polskie miał kazanie, poczem ks. dziekan Mateusz Szarcoviusz po niemiecku do nabożnych przemówił. 29 srebrnych tablic złożono na ołtarzu N. M. Panny w ofierze. Ale nie koniec na tym wiernych efektów Opolan dla Matki Boskiej Piekarskiej, albowiem 6 stycznia 1688 składa rajca miejski Ambroży Temer kościółowi piekarskiemu w imieniu magistratu i gminy miasta Opola srebrny trybularz z srebrnymi potrzebami zawsze jeszcze w uczuciu wdzięczności dla N. M. Panny za skuteczną Jej opiekę w czasie zarazy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wypieszcza z całem zamilowaniem artystycznych instyktów poetki. Podobno jedno z pism tutejszych ilustrowanych nabyło „Branki w Jasyrze.“

Wiedeń, 22 marca.

(X) Gdyby pomiędzy dążnościami rządu tutejszego a angielskiego względem sprawy bułgarskiej istniały istotnie jakie nieporozumienia, przypuścić można, że pobyt tutejszy lorda Loftusa przyczyni się do ich usunięcia. Jednakże dotąd, oprócz pogłosek dziennikarskich, nie istnieją żadne oznaki, z którychby można domyśleć się takich sprzeczności. Jeżeli Neue Pr. Presse ciągle powtarza te pogłoski, czyni to dla tego, aby zdyskredytować hr. Andrassego, nasuwając myśl, że ową politykę antiturecką naraził sobie nawet rząd angielski. Cała wrzeczka polityka anti-turecka Andrassego zasadza się jedynie na tym, że zajął Bośnią i Hercegowinę, których Turcy i tak nie byłaby zdołała utrzymać i uspokoić. Ale ci, którzy sądzą, że z powodu okupacji Bośni powstały nieporozumienia pomiędzy rządem tutejszym a angielskim, zapominają, że właśnie gabinet angielski już w roku 1876 nasuwał myśl tej okupacji. Wówczas hr. Andrassy, jak wiemy z depesz „księgi niebieskiej“ opierał się tej myśli, ponieważ przypuszczał, że konferencya carogrodzka zdoła załatwić trudności i zapobiedz wojnie rosyjsko-tureckiej. Dopiero wobec traktatu sanstefanśkiego Andrassy przystał na okupację, jak rząd angielski przystał na kongres berliński. A zatem wspomniane pogłoski, o ile się opierają na fakcie okupacji, nie mają żadnej realnej podstawy. Co zaś do kwestyi bułgarskiej, jakie w tej mierze mogłoby istnieć pomiędzy rządem tutejszym a angielskim nieporozumienie? Dotąd wszystkie rządy przynajmniej do zasad traktatu berlińskiego. Powiadamy wszystkie, boć nawet rząd rosyjski wyraźnie od tej zasady nie odstąpił, formalnej rewizyi traktatu nie żądał. Przypuszczać, aby to uczynił ni zdążył z ową radą londyński, jest zabawką z pełnie samowolną. Są tacy, co twierdzą, że dla Anglii właściwie rzecz jest obojętną, czy Bułgarzy stanowią jedno państwo, czy być rozdzieleni na dwie prowincye. Tymczasem wcale to nie jest dla Anglii rzeczą obojętną, ponieważ wielka Bułgarya zagraża Carogrodowi, którego niezależność jest noli me tangere polityki angielskiej. A nadto samą propozycję o miany traktatu berlińskiego rząd angielski naraziłby sobie inne mocarstwa. Nie ma więc żadnego powodu przypuszczać, że rząd angielski wstąpił na tę drogę lub zamysła o podobnym kroku. Łatwiej możnaby coś podobnego przypuścić o rządzie francuskim, który, jak to widać z dzienników ministerjalnych paryskich, umizga się rządowi rosyjskiemu. Ale i w tej mierze są tylko domysły, nie zaś fakta dyplomatyczne.

Lwów, 21 marca.

(Walne zgromadzenie Tow. kasy oszczędności. — Datki na dotkniętych powodzią mieszkańców Szegedynu. — Dom podzrutek we Lwowie. — Proces o morderstwo.)

Dzisiaj odbyło się tu walne zgromadzenie towarzystwa galicyjskiej kasy oszczędności, o którym dla tego choćby pokrótce wspomnieć mi wypada, że jest to jedyna i najstarsza w kraju naszym instytucya, która większą część zysku, wynikającego z obrotu milionowymi kapitałami, obraca na cele dobroczynne. Posiedzenie zagał hr. Kazimir Krasicki serdeczną przemową, w której wskazał na coraz większy rozwój instytucyi, co niezawodnie dla każdego kraj miłującego obywatela pocieszającym jest objawem, gdyż wzrastający rozwój takiej instytucyi, jak galicyjska kasa oszczędności, umożliwia jej coraz to hojniejszymi datkami przychodzić w pomoc naszym instytucyom dobroczynnym. Po tej sympatycznej przez zgromadzonych przyjętej przemowie uchwalono prawie jednogłośnie wszystkie wnioski, dyrekcji, a pomiędzy temi także wniosek, prze-

łączy się z całością świątyni ku wspólnemu pożytkowi wrażeń.

Cała ta budowla składa się z trzech naw, z głównej i dwóch bocznych; długości liczy stóp 202, szerokości 85, z czego na nawę główną 37, na każdą zaś poboczną po 18 przypada; 10 wspinających filarów muryowanych wspiera 85 stóp wysokie a rzadkiej śmiałości w łukach sklepienie.

Do głównych trzech części tej poważnej ogromem, sędziwej wiekiem świątyni poprzystawiano z czasem po bokach kaplice. I tak stanęły u północnego boku kaplice dwie: św. Anny i św. Jadwigi, u południowego zaś, prócz bocznej kruchty i obszernej zakrystyi, kaplica św. Trójcy. W bocznych nawach takie ołtarze: w południowej ołtarz z cudownym obrazem Matki Boskiej Piekarskiej, w północnej (strzeleckiej) ołtarz Matki Boskiej Bolesnej. Wszystkich ołtarzy jest 13. Cała świątynia obejmuje 11,838 stóp kwadratowych.

O wżwyt wymienionym, na cały Śląsk i dalej sławnym cudownym obrazie Matki Boskiej Piekarskiej, zapisać mi tu wypada kilka ciekawych szczegółów.

Już on w 17 wieku był w Piekarach, wiejskiej osadzie nie daleko Bytomia, przedmiotem wielkiej czci pobożnych, a za sprawą cesarza Leopolda I przeniesion został 1680 r. do Pragi z uroczystością wielką, a było to w czasie gwałtownie się tam srożącego morowego powietrza. Miała snąć Panna Maryja skuteczną przyczyną

wiecznie rzecz traktuje, jeżeli nie wymaga przy-musowego przerobienia naszych ustępów na wateklozety; w obecnych bowiem niekiedy, pomimo największych wysiłków gospodarza domu, opiekuna okręgu sanitarnego i wreszcie policyi nie będzie możebnem utrzymać należytej czystości.

Z odczytów dotąd wypowiedzianych na dochód osad rolnych (a było ich 7) najwięcej zajmującymi były dla nas: Zygmunta Glogera o zabytkach przedhistorycznej przeszłości ziemi naszej i jej mieszkańców i p. Papłońskiego, dyrektora Zakładu głuchoniemych i ociemniałych o metodach początkowego nauczania. P. Papłoński, jeden z najznakomitszych naszych pedagogów praktycznych, który ogromne zasługi na tym polu położył w Zakładzie, będącym pod jego kierownictwem, gorąco polecał metodę poglądową nauce wszystkich przedmiotów, gdzie takowa da się zastosować. Prelegent niechęcąc mówić o Zakładzie, któremu przewodniczy, nie wspomniał, że w naszym Instytucie Głuchoniemych i Ociemniałych, cały obszar pojęć tak subtelnych, jakimi są pojęcia moralne aż do pojęcia Bóstwa, wyklada się z ogromnym pożytkiem za pomocą jedynie skutecznej w zastosowaniu dla głuchoniemych metody poglądowej. Jakkolwiek więc p. Papłoński wysoko ceni metodę poglądową Froebela, atoli nie przypuszcza w dzisiejszych warunkach możności utrzymania się publicznych ogródków froebelskich u nas a to z powodu tego, że zakłady takie przede-wszystkiem wymagają kierowniczek nie tylko obdarzonych łagodnością i cierpliwością, ale i posiadających dość wysokie wykształcenie, na które za granicą po lat 9 się łoży. Dla tego też prelegent pragnąłby naprzód widzieć w Warszawie muzeum pedagogiczne, w któremby i uczniowie i nauczycielki mogły znaleźć pomoc a któremu p. Papłoński rad byłby z duszy resztę życia swego poświęcić.

W ostatnim liście z 14 b. m. wspomniałem o projekcie zakupu obrazu Matejki zbiorowym kapitałem i założenia muzeum sztuki narodowej. Otóż obecnie donoszą, że prawdopodobnie strach, aby przyszłe muzeum nie spotkał taki sam los, jakiego się doczekały sławne zbiory Czartoryjskich w Puławach i wiele bibliotek w kraju, wstrzyma chętnych od ofiarności. Nadto dowiaduję się, że ze zwiniętego dawniej muzeum miejskiego, jeszcze przed laty kilkunastu mieszczącemu się w pawilonie pałacu Kazimierowskiego, nawet niektóre znakomite obrazy psują się w pakach zabite, tylko dla tego, że przed cheiwością Moskali nie mogłoby się ostać żadne muzeum w Polsce.

Zapewne słyszeliście, że Dortyma napisała powieść p. t. Branki w jasyrze, która ma być arcydziełem artystycznym. Otóż co czwartek odczytują się u niej odczyty ustępów tej powieści. Trudno mi zdać sobie sprawę o całości, gdyż nie znam jej, lecz z pojedynczych ustępów tryska prawdziwe piękno i niektóre obrazy zawierają rzeczywiście wspaniałe opisy wypadków i ludzi z tej epoki, w których fantazyja wrodzona Destymie pozwoliła dopełnić i zaakraglić to, co historia w tak odległych już od nas dziejach nie dość jasno przedstawia.

Wiek XIII był jedną z tych chwil przejściowych, pojawiających się w dziejach ludzkości, w których napór wojowniczych azyatyckich plemion tamował i niweczył cywilizacyjne dążenia Europy. Na szczęście jednak europejskiej cywilizacyi i na zastępie jej dodać należy, że ów wpływ azyatyckiego barbarzyństwa, zasobny tylko w środki potęgowania siły materialnej, ustępować musiał przed pierwiastkami walczącymi w imieniu postępu. Runęły też namioty a na gruzach ich powstały świątynie i szkoły. Leży w tym głęboka prawda dziejowa, o której i w naszych czasach częścięj pamiętać potrzeba. Deotyma odgadła tę prawdę i z pracy jej jasno wychodzi ona na jaw. To zdaje się być nawet myślą przewodnią powieści, którą autorka obrabia i

gięć zaś połowie trzynastego stulecia zastąpił ją Bolesław, książę opolski (1283—1313), murywana, obecnie jeszcze stojąca, której w 1295 r. nadano prawa kościoła parafialnego, odebrawszy takowe kościołowi „na górze“ dla szczupłości. Każdorazowy proboszcz Kolegiaty był proboszczem Polaków, archidyakon zaś proboszczem Niemców.

Jakiej powagi i jakiego znaczenia rzeczona Kolegiata zażywała, niechaj to będzie dowodem, że 1267 r. z rąk Kardynała Guidona, legata papieskiego, przełożony kapituły moc i prawo karnania w pewnych razach kłątwa i interdyktem otrzymał. Licznymi dotacyami uposażona, wznosiła się znakomicie materialnie, a posady duchowne przy niej do najlepszych się na Śląsku zaliczały.

Kościół ten, jakim był przed 500 laty, takim co do budowy i głównego urządzenia jeszcze dziś pozostał, gdyż liczne, miasto to, nawiedzające pożary, nie zdołały potężnych w gruzy zamienić murów, tylko wieża od ognia runęła i dotąd na wzniesienie czeka, i główne ściany nieco niższe.

Wzniesiona pierwotnie w czystym stylu gotyckim z dziwną prostotą a majestatyczną powagą, oszepeczona jest dziś niektórymi przyczynkami i zmianami. Nadto ani jeden z ołtarzy nie harmonizuje, mianowicie ołtarz główny, jakkolwiek piękny tak pomysłem, jak i wykonaniem, dla tego, że w stylu odrodzenia zbudowany, nie

soe uprowadzonego przez Moskwę biskupa Sokulskiego.

**W Czarnogórze** rozpoczyna się teraz, po krwawych bojach, era wewnętrznej pracy organizacyjnej i reform, których wymagają rozszerzone granice kraju. W Czarnogórze, jak donosi Deutsche Ztg., ma być ustanowiony sąd apelacyjny i kasacyjny a w miejsce senatu rada stanu. Wedle Pol. Corr. mianował już książe Nikita nowe ministerstwo. I tak prezesem ministerstwa i ministrem domu książęcego został Bozo Petrowicz, dotychczasowy prezes senatu, ministrem spraw wewnętrznych Stanko Radonicz, finansów wojewoda Gijuso Cerewicz, wojny wojewoda Iljia Plemenacz, spraw wewnętrznych handlu i robót publicznych wojewoda Masza Vrllica, kultura i oświecenia Labomir Nenadowicz, Serb rodem. W ministerstwie handlu ma zostać utworzony wydział dla rolnictwa. — Czarnogórze ma być podzielone na 23 okręgi, sądownictwo od administracji całkiem oddzielne; nauka w szkołach elementarnych obowiązkowa i bezpłatna; każde dziecko od lat 8 do 14 będzie obowiązane chodzić do szkoły. W trzech seminariach kształcić się będą przyszli nauczyciele. Dla racjonalnej nauki rolnictwa utworzona zostanie osobna szkoła. Książę Nikita nie będzie miał stałych posłów przy dworach wielkich mocarstw, w razie potrzeby wysyłać będzie specjalnych komisarzy. Poseł mianowany dla Serbii, Rumunii i Bułgarii, mieć będzie swą stałą siedzibę w Belgradzie; w Carogrodzie będzie stały agent dyplomatyczny; z sądem austriackim załatwiać będzie sprawy dyplomatyczne pułkownik Thömel. — Co do nominacji Nenadowicza ministrem oświecenia, wyraża korespondent cetyński Presse wątpliwość a to z powodu, że Nenadowicz, pobierając pensję od rządu serbskiego, nie mógłby się dalej otrzymywać jako minister czarnogórski.

## ZIEMIE POLSKIE.

W Koelnische Ztg., jak wiadomo, wcale nam nieprzyjemnej, znajdujemy w Nr. 79 bardzo dobrą korespondencją z Warszawy, której autor raz przynajmniej oddaje sprawiedliwość nam Polakom i zgodnie z prawdą przedstawia nasz stosunek do Moskali. Korespondent pisze, że Polacy ze względu odpychają nieczne zamachy nihilistów i niecną robotę, że chociaż rezultatem knoń nihilistycznych musi być koniecznie upadek i rozbięcie Moskwy, odwiecznego wroga Polski, to Polacy do tych robót ręki przyłożyć nie mogą, gdyż zasady polskie a nihilizm to dwa krańce przeciwieństwa. Dalej mówi niemiecki korespondent z żalem o drobnych pojawach i zachciankach socjalistycznych we Lwowie i Krakowie; lwowski socjalizm to czysto polskie i katolickim Krakowie wyłómaczyć sobie nie może niczem innem, chyba młodzieżą, lekkomyślnością młodzieży, która, nie licząc się z rzeczywistością potrzebami kraju, fantazyje internacjonalne przynosi po nad twarde obowiązki pracy i służby dla kraju. Autor pisze w końcu co następuje: „Stara Polska nie ma z tymi fantastami nic wspólnego, najmniej wtedy, gdy starają się zamęczyć przyjaźń Polaków do Austrii. Nierozsądkiem jest mówić o pojednaniu się Polaków z Moskalami, uwzględniając nawet to, że Polacy Niemców nie cierpią. Jakżeż tu mówić można o pojednaniu, kiedy Polacy codziennie tak brutalnego doświadczają ucisku, jakiego tu w Kongresówce jesteście świadkami, nie mówiąc już wcale o Litwie. Czyż to zapomnieliśmy już o tym, co się przed kilku laty działo w gubernii lubelskiej, gdzie unitów gwałtem na schizmę nawracano? Czyż i dziś jeszcze nie widzimy skutków tego „nawrócenia“ setek tysięcy ludzi? Kazano im po ukazie chodzić do cerkwi prawosławnej, a gdy tego nie czynili, karano ich grzywnami i gnębiono tak długo, dopóki prawie nago nie wyszli z domów swoich. I teraz żyją bez słów kościelnych, bez chrztu i bez komunii św., a jednak są prawdziwymi i gorącymi chrześcianami. Zdawano raporta, że przeszło milion ludzi i więcej powróciło na łono schizmatycznej cerkwi, wysyłano dziesiątki adreśy do cara i publikowano carskie pisma z podziękowaniem, a to wszystko było kłamstwem i oszustwem. A nie widzimyż to codziennie, jak dzieci polskie wypędzają ze szkół, którzy nauczycielem jest Moskal, bardzo często podoficer, nauczający dzieci wszystkiego w moskiewskim języku, a gdy dzieci tego języka nie rozumieją, wbijają im tę naukę kijem do głowy? Nic dziwnego, że rodzice wołają wcale do takich szkół dzieci swych nie przysłać. A czyż w warszawskiej wszechnicy lepiej się dzieje? Tam wszystko wykładają po moskiewsku, egzaminują po moskiewsku i zdają pochodzi, że na 100 egzaminowanych ledwo 5 lub 10 egzamin złożyć może. Liczba uczącej się młodzieży coraz się zmniejsza a oświata upada — dzięki moskiewskiemu rządowi.“

Tak czytamy rozdom w głównym liberalnym organie niemieckim i wdzięczni jesteśmy za to bezstronne ocenienie stosunków w Kongresówce. Życzilibyśmy sobie tylko, aby Koeln. Ztg. posłała o jeden krok dalej i obejrzała się po świecie, czy gdzie indziej nie postępują z Polakami tak samo, — i czy godzi się zachwalać to nad Wartą, co się potępia nad Wisłą.

Na kurytarzach wszystkich sądów Rosji przypieczętowano następujące obwieszczenie: jednoroczny ochotnik Leon Deutsch, popowicz Jakób Stefanowicz i szlachcie Iwan Buchanowski, podejrzani są o zamordowanie honorowego obywatela Odessy Gorypewicza i generała Mezenowa, oraz o współudział w zbrodnięcej propagandzie. W razie schwymania itd. itd.

## NIEMCY.

\* Berlin, 22 marca. Dyskusja parlamentarna w sprawie alzackiej a właściwie mowa ks. kanclerza daje dziennikom powód do zastanawiania się nad urzędowaniem Alzacyi i Lotaryngii w przyszłości. Mowa księcia Bismarcka brzmiała wprawdzie łagodnie i pojednawczą, aniżeli mowa podsekretarza stanu Herzoga, dzisiejszego szefa w zarządzie tych krajów, tyle jednak było w niej zastrzeżeń, że samodzielność upragniona zredukowaną będzie do minimum, a i ta cząstka drobna samodzielności może być każdej chwili odwołana. Administracja Alzacyi i Lotaryngii ma być przeniesioną zupełnie do Strasburga, na jej czele stać będzie namiestnik cesarski, który nie będąc księciem, pewną część zwierzchniczej władzy dzierżyć będzie. Namiestnik ten będzie miał przy boku odpowiedzialne ministerstwo i reprezentacją krajową, której skład w chwili obecnej jeszcze samemu kanclerzowi zdaje się nie być jasny; zapewne wydział krajowy będzie powiększony, lecz nie będzie pochodził z wolnych wyborów. Reprezentacja w radzie związkowej nie będzie tak wykonywaną jak ze strony innych państw niemieckich przez rząd krajowy, gdyż takie pomnożenie pruskich głosów znalazłoby opór u innych państw, lecz przez jednego lub więcej reprezentantów wydziału krajowego z głosem doradczym, którzy też wszelkie zażalenia przeciw rządowi kraju przedkładać będą mogli. Również wydział krajowy będzie miał przez swego delegata reprezentanta dyplomatycznego. Rząd strasburski będzie z osobą cesarza w łączności przez cesarską radę gabinetową, która we wszystkich wypadkach, gdy będzie chodziło o podpis monarchii, będzie miała obowiązek sprawę przedstawić. Ks. Bismarck oświadczył nadto, że już nie ma takiego zaufania, aby Alzacya i Lotaryngia zostały tak wnet niemieckimi, jak się tego spodziewał po zaborze tych krajów. Przekonał się przez te 8 lat, że w taki sposób, jak dotychczas administrowane kraje nigdy sercem do Niemiec się nie przywiążą, i dla tego wymyślił inną formę rządu, aby łatwiej zjednać umysły i w miarę tego rosnącego zaufania rozszerzyć autonomią. Zyciowość, jaką kanclerz objawił dla Alzacyi, mówi Germ., będzie tamże dobrze przyjęta; lecz na tym nie koniec, ani też nowa forma rządu zadowolenie zupełne sprawi; do tego potrzeba usunąć wszystkie uciążliwości w dziedzinie szkolnictwa i prasy, nadać te same wolności w prywatnym i publicznym życiu, jakich zażywają obywatele innych krajów związkowych. Nowe formy rządu nie pomogą, jeśli je stary duch ożywiać będzie. W każdym razie zaprzeczony jest nie da, kończy wspomniany dziennik, że ustanowienie rządu w kraju przedstawia już wielkie korzyści i z tego stanowiska mowę kanclerza można uważać za początek lepszej przyszłości dla Alzacyi. O wydaniu jej kiedykolwiek Francji, nie może być mowy. Ks. kanclerz oburzał się na każdą myśl podobną, na każdy objaw sympatii, sekundują myśi zaś w tym wszystkie bez wyjątku dzienniki niemieckie.

Berliński Tagelbl. opowiada o jakichś namiętnych stosunkach pomiędzy ambasadorem francuskim hr. St. Vallier a ks. Bismarckiem, które się już zmanifestowały dokładnie w tej okolicy, że hr. St. Vallier nie widział się od dawna z ks. kanclerzem i dopiero, kiedy Chanzy przyjechał do Berlina, został z nim razem na obiad zaproszony do kanclerza. Półurzędowo zaprzeczają temu doniesieniu i na dowód, jak Tagelbl. zmyśla, utrzymują, że hr. St. Vallier widywał się często z ks. Bismarckiem, odkąd tenże przybył z Friedrichsruh do Berlina, a dopiero w czwartek był u niego w ciasnym kółku na obiedzie. Co się zaś urzędowych stosunków tyczy, dodaje komunikę półurzędowe, że o różnicy zdań, któreby mogły spowodować oziębienie stosunków, nie wiadomo, owszem hr. Vallier był z góry grata persona tak u cesarza, jak i kanclerza i jest nią jeszcze dzisiaj. Od samego początku i pod każdym względem ambasador pokazał się jako reprezentant rozumnej i życzliwej polityki, jakiej minister Waddington od czasu swego urzędowania a prezydent Grévy od chwili wyboru swego na naczelnika państwa się także trzyma, polityki, która nie raz przy wymianie zdań pomiędzy obydwojema rządami znalazła uznanie i wyraz. To zaznaczenie dobrych stosunków z Francją ma zapewne dwójaki cel: ostrzedz radykałów francuskich przed szowinizmem antyniemieckim i pokazać Moskalom, że ich umizgi dla Francji nie mogą odnieść obecnie żadnego skutku.

Ks. kanclerz miał według doniesienia Voss. Ztg. wobec kilku posłów oświadczyć, że nie myśli o żadnej zmianie w niemieckiej polityce monetarnej, i że odnośny artykuł w Nordd. Allg. Ztg. przeciw reformie monetarnej od niego wcale nie pochodzi. Artykuł ten przeraził liberałów, bo dopatrywali się w nim wskazówki, że i na tym polu zamierza kanclerz przedsięwziąć reformę. Również miał kanclerz dać posłom do zrozumienia, że się spodziewa za pomocą liberalnych posłów a zwłaszcza posła Bennigsen doprowadzić do skutku kompromis w sprawie ceł i podatków. Ks. Bismarck miał oświadczyć kilkakrotnie, że chociaż zasadniczo obstaje przy swym programie, pozwoli ze sobą w niektórych punktach handlować.

Wypracowany przez komisją celną projekt do prawa już został wydrukowany i w ręczony ministrowi Hofmann; ukończone jest już także sprawozdanie zawierające uzasadnienie pojedyn-

czych pozycji. Dzisiaj i jutro zbiera się jeszcze komisja, by ustanowić pozycje co do chemikalii, lecz we wtorek kończy pracę swą zupełnie. Dnia 26 marca wydział rady związkowej obradować będą nad projektem do prawa, ustanawiającym podatek od tytanu.

Jeneralny pocztmistrz niemiecki stara się o to, aby przesyłki i listy z Niemiec i krajów północnych, które dotychczas w Paryżu 12 godzin leżały, były natychmiast wysyłane do Hiszpanii, Portugalii i Ameryki północnej. W tym celu pod przewodnictwem ministra poczt Cochery zebrała się międzynarodowa konferencja, która stosownie do życzeń Niemiec powzięła uchwały.

Cesarz w dzień swych urodzin przyjmował z powodu nadwątłego zdrowia powinszowania tylko od swego i cesarzowej dworu, członków rodziny królewskiej i zagranicznych książąt, a nadto od feldmarszałka Moltkego i ks. Bismarcka. Ministerstwo stanu i parlament przesyłać powinszowania w adresach. — Dzienniki angielskie wczorajsze sympatycznymi artykułami święcą urodziny cesarza. Times mówi: Cesarz Wilhelm szedł śmiało za narodowym impulsem i działał, jak przynależny cesarzowi; sąd niemieckiego narodu może tylko brzmieć, że cesarz Wilhelm dokonał równie wielkiego dzieła, jak jeden z najślawniejszych jego przodków.

Ojciec ministra hr. Eulenburgera, hr. Botho, dyrektor głównego zarządu długów państwa, który w roku bieżącym obchodzić miał 50letni jubileusz służby i złote wesele, zachorował bardzo niebezpiecznie.

Król bawarski, skłaniający się, jak wiadomo, mocno ku liberalizmowi, kazał małżonce zmarłego Hubera wyrazić kondolencję. — Posłuchanie generała Chanzy u cesarza niemieckiego trwało w czwartek godzinę. Chanzy był dowódcą armii ligiewskiej i jedynym jenerałem, który pobliż wojska pruskie pod Orleanem.

## FRANCYA.

\* Paryż, 22 marca. Katolicka Francja podnosi śmiało głos przeciwko niesprawiedliwym uroszczeniom ministra oświecenia pana Ferry i jego szkolnym ustawom. Dziennik Union ogłosił w tych dniach protest katolików departamentu Nord i Pas de Calais, żądających wolności katolickiej szkoły, ugruntuwaną na prawie boskiem i przyrodzonym. Autorowie tej protestacji oświadczają, że „krwią i mieniem“ swoim gotowi bronić tych praw, przysługujących im jako członkom Kościoła katolickiego. W tym samym stanowczym tonie odczytują się redakcyjne pisma katolickie i wybitniejsi członkowie stronnictwa konserwatywnego. Zamach na prawa katolików jest wielki — potrzeba silnego oporu, aby go odtrącić a choćby uleża przyszło, to uleż z tym przekonaniem, że się zrobiło wszystko, co w mocy katolików było.

Pisma radykalne występują z taką efrontacją w sprawie komunistów i głośniejszych jej hersztów, że nawet postępowi republikanie zaczynają się trwożyć i przemyślać, co to dalej będzie. Podpalaczy i zbrojów z 16 marca nazywają pisma republikańskie mianem: „nasi najlepsi obywatele,“ żądają ich uwolnienia, wynagrodzenia krzywd przez 8 lat ponoszonych i przywrócenia z tryumfem do domów i rodzin. Jednym z takich hersztów jest August Bianqui, trzymany w więzieniu w Clairvaux, którego obecnie radykali chcą uwolnić. Zanoszono już za nim petycje do prezydenta, atoli bezskutecznie i dla tego chwyciono się teraz innych środków, — spowodowano najradykałniejszy komitet wyborczy w Roanne, aby postawił jego kandydaturę do Izby poselskiej. I rzeczywiście prywatny komitet tego miasta, złożony z 300 osób, postawił kandydaturę tego najlepszego syna Francji. Wybór nastąpi 6 kwietnia, w palmową niedzielę.

Minister handlu oświadczył wobec komisji budżetowej, że koszta wystawy powszechnej wynosiły 55 milionów fr., dochodu było 30 milionów franków, a więc jest niedoboru 25 milionów. Natomiast zarząd finansów miasta Paryża miał z powodu wystawy za rok 1878 przewyżkę około 70 milionów za podatek od rzezi i mlewa. — Na radzie ministrów postanowiono rozebrać pałac wystawy, gdyż minister wojny domaga się tego koniecznie, bo miejsce owe potrzebne do manewrów wojskowych.

Dnia onegdajszego był świetny wieczór u ks. Broglie; cała prawica i były prezydent rzeczywospolitej znajdowali się na nim.

Wczoraj był obiad wielki u austriackiego ambasadora hr. Beusta, na którym liczne grono było znakomitości: książę Hohenlohe, jenerał Cialdini, ministrowie Waddington, Ferry, Leon Say, prezes senatu, prezes Izby deputowanych i p. Gambetta. Honory domu robiła hrabina Knefstein, żona radcy ambasady przy ambasadorze austriackim, gdyż hrabina Beust nie przybyła jeszcze do Paryża.

Prasa radykalna przypuszcza znowu szturm do rządu na szersze rozmiary. Révol. franc., która niedawno jeszcze występowała taki namiętny list do marszałka i na mocy ustaw prasowych z czasów cesarstwa na ciężką skazana została karę, umieściła artykuł zatytułowany do prezydenta Grévy, byłego adwokata, w którym to piśmie, będącym pendentem do artykułu komunisty Vallès, całą złość swoją na rząd obecny wylewa. Redaktor dziennika Révol. franc. został skarany za to, że zamieścił artykuł komunisty Vallès, który uważany jest za zbrodniarza i według praw z czasów cesarstwa artykułów w pismach nie może. W obecnym artykule

prosi redaktor Révol. franc. prezydenta rzeczywospolitej, aby jako były adwokat zajął się tą sprawą i nie pozwolił ministrowi Lepère krzywdzić tak znakomitego obywatela, jak p. Vallès. „Wiesz pan bardzo dobrze, panie prezydencie, a jeżeli zaszczyty skróciły twoją pamięć, to ci przypomniemy, że kiedy po zamachu gwałtownym zbrodnicy bandyta kazał się ukoronować cesarzem, natenczas wydał ustawę, zakazującą jego ofiarom odzywać się publicznie w dziennikach. Te ustawy zatrzymała republika, a kiedyśmy wam o tym mówili, odpowiadaliście, że republika znajduje się w złém ręku, że będzie inaczej, skoro się w lepsze dostanie ręce. Dziś ta republika znajduje się w innym ręku, p. prezydencie, a mimo to te ustawy istnieją itd. Nieprawdaz, adwokat Grévy musi być wściekły na to wszystko, co robi rząd prezydenta Grévy?!“

## BELGIA.

\* Bruksela, 20 marca. Dla nas katolików ważną jest rzeczą dyplomatyczny stosunek poszczególnych państw ze Stolicą Apost., będący barometrem położenia Kościoła w tych krajach. Liberalne ministerstwo belgijskie wzięło zaraz po objęciu rządów pod rozługę kwestyę poselstwa belgijskiego u Stolicy Apost. i byłoby ze serdeczną chęcią poselstwo to odwołało, gdyby stosunki na to pozwalały. Tymczasem musiało się skończyć na dobrych chęciach: — poselstwo przy Stolicy Ap. ostało się. Na jak długo? Bóg, wie. Ciekawą jest dyskusja, jaka się w tej sprawie przed kilku dniami w belgijskiej Izbie deputowanych toczyła:

Czterech członków lewicy, de Thuin, de Fré, Janson i Bergé zwalczało projekt zatrzymania poselstwa. Radykalny deputowany brukselski Janson oświadczył, że rząd znajduje się na fałszywej drodze, śląc poselstwo do Papieża, który jest monarchą bez ziemi, bez świeckiej władzy. Rząd w ten sposób da niczego nie doprowadzi, dawniejsza większość konserwatywna była rezultatem korupcji i oszustwa, której ślady zatrzać zupełnie należy. Mimo umiarkowania obecnego rządu, które mocno potępia, toczy klerykalizm z duchowieństwem i Biskupami na cele zaciętą przeciw ministerstwu i liberalizmowi walke.

Minister spraw wewnętrznych wyłuszczał powody, dla których żąda zatrzymania poselstwa u Stolicy św. i powiedział pomiędzy innymi: „Wywody pana Janson są naturalne i słuszne. Znajdujemy się niezaprzeczenie wobec oszczerzej i zohydźającej rząd opozycji, kierowanej przez Biskupów, ale mimo to rząd domaga się tymczasowego zachowania stosunków dyplomatycznych z Watykanem. W opozycji duchowieństwa ks. Nuncyusz, reprezentujący u nas Stolicę Ap., nie ma najmniejszego udziału; oddaje wszelką cześć jego pojednawczemu usposobieniu, którego liczne dał nam dawody, od chwili, w której mam zaszczyt w bliższych z nim pozostawać stosunkach. Czyż zrywając stosunki z Stolicą Ap., będziemy mieli ztąd jaką korzyść? — bynajmniej, raczej szkodę.“

W imieniu prawicy przemówił wymowny poseł Woeste, żądając zasadniczego a nie tymczasowego zatrzymania poselstwa i zbijając zarzuty ministra przeciwko katolickiej opozycji. Gwałty, oszczerstwa i obelgi mówił poseł W., nie od nas wychodzą, ale ze strony ministerstwa, jak tego niebawem w najbliższej dyskusji dowiedziemy. Po ukończeniu rozpraw głosowała prawica i przeważna część lewicy za utrzymaniem poselstwa; przeciwko utrzymaniu głosowało 12 członków lewicy.

## ANGLIA.

\* Rząd angielski ogłosił znowu księgę niebieską w sprawie wschodniej. Urzędowa ta publikacja jest zarazem ostrym aktem oskarżenia przeciw zachowaniu się ks. Dondukowa-Korsakowa i dowodzi zarazem, że gabinet angielski dalekim jest od popierania planu, o jakim wspomina korespondent Pol. Corr., o którego relacji obszernie piszemy w rubryce „Wschód“. Księga ta zawiera 354 depesz z czasu od 18 września do 10 grudnia 1878, odnoszących się do usiłowań przeprowadzenia postanowień traktatu berlińskiego do stosunków w Bułgarii, gdzie Moskwa burzyła Bułgarów przeciw traktatowi berlińskiemu. Z depesz tych podajemy poniżej jedną, która znakomicie ilustruje postępowanie i cynizm moskiewskiego satrapy, z jakim występował tenże nawet wobec angielskiego członka komisji wschodnio-rumelskiej, lorda Donoughmore. Komisarz angielski w przesłanym raporcie tak opisuje wizytę swą u ks. Dondukowa:

Książę, który sam jeden przyjmował mnie, zapytał, czy przybyłem do niego urzędowo. Odpowiedziałem, że przychodzę z instrukcjami moich kolegów w komisji. Książę odpowiedział, że niemożliwa jest rzecz, ażeby komisarz zajmował stanowisko urzędowe, dopóki komisja nie ukonstytuuje się formalnie. Z powodu tego odzywał się książę do mnie jako do osoby prywatnej. Oświadczył zatem, że co do jego osoby, będzie stawał wszelkie możliwe trudności wykonaniu traktatu berlińskiego. Nie trzeba sobie robić iluzji — mówił książę — ny Rosjanie zajęli się otwarcie i nieprzyjacieńskimi wobec komisji rumelskiej i zaczęli, że zaraz z początkiem otwarcia konferencji powstaną rozsterki. Wymiewał następnie traktat berliński, komisją rumelską i rumelską i nazwał to wszystko, co zrobiono na kongresie berlińskim i potem ofentachadą, komedią i buffonadą. Przepowiedał potem, co się wywiąże, jeżeli stósownie do woli traktatu zamianuje sultan dla milicji w wschodniej Rumelii oficerów i wyrzekł swe przekonanie, że oficerowie rosyjscy połamią swoje szpady, a bułgarscy żołnierze wymordują przysyłanych im oficerów tureckich i greckich. (Słowa jego brzmiały dosłownie: mettront uno baionett dans le ventre). Wtedy też — mówił dalej książę — będziemy mieli korpus bez oficerów i podoficerów, złożony z kanalii, która uda się w góry i tamże rozbić będzie. Jedynym środkiem, który zdoła utrzymać porządek w korpusie milicji, jest ten, ażeby wcielić go na niejaką przynajmniej czas do armii rosyjskiej. Co potem nastąpi — rzekł książę — to nie nasza rzecz, et puis après notre depart le deluge. Oświadczył się też książę

przeciw nominacji tureckiego gubernatora dla wachodniej Rumelii i oznajmił, — że nie wypuści z rąk swoich...

O wizycie tej komisarskiej angielskiej i treści słów Dondukowa powiadomili Layard ambasadora rosyjskiego, księcia Łabanowa...

TELEGRAMY.

Petersburg, 22 marca. Jak słyhać, ma być, celem połączenia zakaspiskich okolic ze siecią telegraficzną Rosyi, założony kabel pomiędzy Baku i Krasnowodzkim...

Kairo, 22 marca. Ministerstwo ukonstytuowało się ostatecznie. Prezydentem jest książę następca tronu, ministrem spraw wewnętrznych oraz tymczasowym ministrem sprawiedliwości jest Riaz, ministrem spraw zagranicznych Zulfi-kar a ministrem wojny Efflatum...

Bukareszt, 21 marca. Senat odrzucił wniosek o utworzenie ministerstwa koalicyjnego 32 głosami przeciwko 20. Bratiano zapewniał bowiem, że wolność wyborów będzie ściśle przestrzegana...

Rzym, 22 marca. Dziennik urzędowy ogłasza nominację 27 nowych senatorów i dekret, znoszący zakaz przewozu bydła z Niemiec.

KRONIKA

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Doniesienia urzędowe. Wyższy sekretarz poczty Beyer w Poznaniu otrzymał order orla czerwonego IV klasy. — Dotychczasowy konsul w Bukareszcie, radca legacji v. Alvensleben zamianowany został nadzwyczajnym posłem przy w. książęciu dworze heskim.

Otrzymujemy następującą odezwę: „Przyjaciele i znajomi s. p. dra Rakowicza zamierzają uczcić pamięć jego nagrobkiem. Zebranie skromnych funduszy na cel ten polecono niżej podpisanym. Odzwyczaj się niniejszem do szerszego koła wielbiciele zmarłego, upraszamy o składanie datków na ręce współpodpisanych dra Buskiego, dyrektora Banku Włościańskiego w Poznaniu. Poznań, 24 marca 1879 r. Dr. Buski. B. Leitgeber. M. Zyskowski.”

Rodzinie hr. Karola Edwarda Nafęcza Raoczyńskiego na Obrzycku, dziedzicznego członka Pruskiej Izby Panów, dotknęła bolesna strata. W dniu 14 bm. dokonała ziemskiego żywota hrabina Anna Elżbieta Nafęcza Raoczyńska, z domu księżniczka Radziwiłł, pokrywając pozostałą liczną rodzinę kirem żalobu.

W tutejszej szkole obywatelskiej przy ulicy Wroclawskiej rozpoczyna się nowy rok szkolny z dniem 21 kwietnia. W planie nauk zaprowadzono w wyższych klasach także język francuski; opłatę podwyższono z 14 na 20 1/2 marek. Nauki wykładane są w języku niemieckim; nauka języka polskiego jest tylko obowiązkowa dla polskich uczniów; wykład w wszystkich klasach jest w języku niemieckim; w niższych klasach wolno nauczycielom w razie potrzeby używać języka polskiego dla lepszego wyjaśnienia przedmiotu naukowego.

Z Dreżna nadesłano nam łaskawie jeszcze dwa następujące przemówienia przy okazji uroczystości imienia J. I. Kraszewskiego: Przemówienie Pana Majora Franciszka Szemiotha w imieniu delegacji przy wręczeniu złotego medalu J. Ign. Kraszewskiemu.

Szanowny Panie! Polacy, zamieszkałi w Dreżnie, ofiarują Wam ten medal, odbity na pamiątkę pięćdziesięcioletniej Waszych prac literackich i nam powierzają zaszczyt złożenia go w Wasze ręce. Półwieczna praca, jest to praca życia całego. Wyście Apostołem pracy, a nie słowem tylko zachęcać do niej — czynem przez całe życie dalszcie jej nierówny przykład. Geniusz i talent dane są od Boga, pożyteczne i moralne tych darów użycie jest osobistą zasługą — część i uwielbienie Wam za to! Praca Wasza i zasługa są olbrzymie; ale też wdzięczna Polska szlachetnie wynagradza ukochanego swego pisarza. Nieznana dotąd w dziejach naszych jednomyślnością wszystkie dzielnice Polski i gdzie tylko jest garstka Polaków na obcej ziemi, obchodzą ten Wasz jubileusz. Zdaje mi się, że ta święta narodowa manifestacja nie jest tylko aktem uwielbienia, myślę, że zarazem jest ona aktem patriotycznym, jest protestacją przeciw tym, którzy język nasz wytypić usiłują. Manifestacja takowa jest dowodem, że naród polski żyje, chociaż Polska bytu politycznego nie ma. Naród, który po upadku swoim wydał znakomitych wodzów, mężów stanu, filozofów, historyków, publicystów i mówców, trzech wielkich poetów, potężnych artystów i takiego, jak Ty pisarza, który tak bogato rozwijał swoją literaturę, który dwa swoje najdroższe skarby: języki i wiarę, starannie zachował, który czuje, myśli i pracuje, który w dwóch

dzielnicach, gdzie mu życie polityczne, dozwolone jest z godnością, rozumnie i wytrwale w obranym kierunku postępuje, naród taki żyje i przedź, czy później, jeżeli wytrwa na tej drodze mądrości i pracy do bytu niepodległego dostąpić może!

Raczej od nas, którzyśmy częścią narodu, przyjęliśmy ten medal, jako dowód uwielbienia i czci!

Mowa Piotra Falkenhagena.

Szanowne Panie i Panowie! Proszę o pozwolenie wniesienia toastu na cześć dostojnego solenizanta i jubilata, którego mam za szczyt zwać dzisiaj gościem naszym.

Obchodzimy w tej chwili dwie uroczystości. Pierwszą z nich jest dzień imienia szanownego gościa. Wiek starym obyczajem składamy Mu nasze powinszowania i nasze życzenia. Winszujemy, że w długiej lat kolei ciężką pracą i wielką zasługą zjednał sobie wysoką cześć w narodzie, że zaskarbił jego serce i wdzięczność, że zdobył sławę, która go stawia nie tylko w pierwszym rzędzie najznakomitszych naszych pisarzy, ale która go policy do najcenniejszych ludzi XIX stulecia. To są nasze powinszowania. A nasze życzenia są te, aby tej cześci powszeczeńnej, tej miłości rodaków i tej rozgłoszanej sławy używał jak najdłuższe lata w zdrowiu i spokoju i aby Bóg pozwolił Mu dożyć polepszenia losu tego kraju, który tak wielce miłował, dla którego tak wiele pracował i za który tyle bolał i cierpiał.

Takie są powinszowania i takie życzenia, które w imieniu tu obecnych, z pochylonym czołem, składam Ci, czcigodny solenizancie.

Drugą uroczystością jest pięćdziesiąta rocznica zawodu literackiego naszego szanownego gościa.

Pięćdziesiąt lat, to okres czasu bardzo długi na ciężką i sumienną pracę. Ocenia też ją naród nasz godnie i odpowiednio, bo oto, jak daleko sięga mowa polska, że wszystkich stron kraju i za krajem, wszystkie klasy i wszystkie stany, ludzie wszelkich zdań i przekonań szła Jubilatowi wynurzenia swój cześć i najgłębszą i swojej wdzięczności. I my też, rzuceni na obcą ziemię, spieszymy wraz z narodem złożyć Mu hołd naszej cześci i najgłębszy, szczerzliwi w tem od innych, że uczucia nasze wyrazić możemy żywym słowem i serdecznym uścisnieniem Jego szanowne jędrni.

Ta zgodność uczuć, ta jedynolność w przekonaniu potrzeby i obowiązku oddania Jubilatowi cześć Mu przynależnej, jest najlepszym dowodem, jak naród nasz dobrze rozumiał i trafnie ocenił Jego niespożyte zasługi. Gdy się przypomni czasy i przeszkody, w jakich działalność swoją rozpoczął, trudno nie podziwiać Jego pracy wytrwałej i niezmiernodłowej. Jego zapału i poświęcenia dla sprawy raz podjętej, dla rozbudzenia życia duchowego w narodzie, którym wszystkie przeszkody przemógł i pokonał. Co zrobił, czego dokonał w tym długim okresie lat pracy najgorliwszej, trudno opowiedzieć; zna je dokładnie całe społeczeństwo nasze, powiem więc tylko, w czym leży główna zasługa Kraszewskiego.

Oto, że stworzył dzieła literatury, dotąd prawie u nas nieznaną, w formie powieści osnutęj na tle dziejów i obyczajów ojczyznystych, ubrany w uroczę powaby Jego niezrównanego stylu i że za pomocą tej literatury spopularyzował, że, tak powiem, książkę Polską w Polsce!

Ta książka polska, niegdyś seigana i dręczona przez obce rządy, przez swoich odepchniętą i wygnaną, jak istny Kopeuszek z rodzicielskiego domu, dla zrobienia miejsca francuzkim romansom, powraca triumfalnie pod urokiem imienia Kraszewskiego do rodzinnego ogniska, staje się jego pociechą, rozrywką, nauką, potrzebą nawet dla domowego kółka i ostatecznie w domu ojczyznystym zdobywa przynależne sobie miejsce.

To zamówienie do książki polskiej pociąga za sobą naturalne następstwo. Oto rodzi się ruch literacki, niezany dotąd w kraju, występują nowi, pełni talentu pisarze, mnożą się czasopisma, dzienniki, księgarnie i życie duchowe, niegdyś tłumione i gniebione, pomimo klęsk najstraszliwszych, przez które kraj przechodził, coraz bardziej się wzmacnia i już dziś silnym i zdrowym bije tętnem.

To wszystko sprawił Kraszewski, to Jego dzieło, to Jego zasługa, to Jego tryumf! Cześć Kraszewskiemu!

Zeszęłoby soboty po południu znaleziono w mieszkaniu domu przy Butelskiej ulicy w łożkach w stanie zupełnej bezprzytomności kobietę i 24 letniego jej syna. Przywołany na pomoc lekarz powiódł się przywrócić do życia kobietę, podczas gdy przy synie jej każdy środek okazał się bezskutecznym. Lekarze zakonstatowali, że rodzina ta zaczadziła się.

W regulaminie tutejszej miejskiej straży ogniowej nastąpią z dniem 1 kwietnia rb. pewne zmiany. Regulamin z dnia 3 marca 1844 zobowiązywał wszystkich członków komuny miejskiej, z wyjątkiem prawnie zwolnionych, do posługi w czasie pożaru przy sikawkach, przy wiadrach, drabkach i hakach; ster zaś nad strażą spoczywał w ręku król. dyrektora komuny policyjnej. Od 1 kwietnia ster ten wykonywać będzie magistrat. Według dawniejszego regulaminu miał każdy do straży obowiązany prawo dawania zastępstwa za siebie i za zaprzęży swa; nowy regulamin prawo to znosi. Natomiast uwalnia nowy regulamin każdego od obowiązku posługi przy pożarach, jeżeli złoży za siebie i za zaprzęży swój pewną roczną kwotę pieniężną w kasie kamelowanej. Wyśokość sumy za zwolnienie w następujący uunormowano sposób: 1) kto ma przeszło 900 aż do 3000 marek dochodu rocznego, płaci 3 marki; 2) kto ma przeszło 3000 dochodu rocznego, płaci 6 marek; za konia płaci się 3 marki; 4) właściciele dorózek i furmanek płacą połowę. Właściciele, posiadający więcej, aniżeli jeden zaprzęży, płacą za zwolnienie za pierwszy zaprzęży zwykłą kwotę, od reszty 50 fen. rocznie. Magistrat, chcąc do 1 kwietnia uregulować sprawę tę, wysłał obecnie zapytania piśmienne do obowiązanych do posługi przy straży, czy pełnić chcą ośobiscie tę posługę, czy też składać za siebie i za zaprzęży wyżej wspomnianą opłatę.

Król, rejenca w Poznaniu wydała w sprawie niszczenia mszyc (Kohlweisslingen) na dniu 13 stycznia 1877 roku rozporządzenie policyjne. Rozporządzenie to skrytykował inspektor gospodarczy p. Schmidt w piśmie Landwirthschaftliches Centralblatt für die Provinz Posen i dowodził, że podane w niem środki nie tylko nie odpowiadają celowi, ale że nawet wspomaganą szerszenie się owych mszyc. Z powodu tego zaciągnął król. rejenca opinii w tym względu u profesora dr. Petersa, następnie oddała sprawę tę pod rozstrzygnięcie ministerstwa rolnictwa, które znowu zażądało rady u znanego entomologa w Gryffiu dr. Gerstaackera. Ten zaopiniował, że podane przez król. rejenca w Poznaniu środki nie można wprawdzie uznać jęncją za szkodliwy, ale nie można też wielkiego po nim spodziewać się skutku, i że zatem zmiana rozporządzenia byłaby pożądaną. Królewska tedy rejenca zaważwała, jak donosi wyżej wspomniane pismo, Towarzystwa rolnicze swego okręgu do wypowiedzenia zdania co do owej kwestyi tepienia mszyc.

W tych dniach rozwiwały się w mieście naszym dwa niemieckie stowarzyszenia, jedno przeciw żebractwu a drugie tak zwane Consumverein.

Zeszęłoby soboty obchodzono uroczystość urodzin cesarskich i także w tutejszych publicznych i prywatnych zakładach naukowych w sposób zwykle używany: śpiewami, mowami i okrzykami na cześć cesarza. W obchodach tych brali udział naczelnicy władz administracyjnych sądowych i komunalnych. W gimnazjum Fryderyka Wil-

helma miał mowę nauczyciel p. Grubel, w gimnazjum św. Maryi Magdaleny nauczyciel dr. Kolanowski, w miejskiej szkole Realnej nauczyciel wyższy dr. Kollmann, w szkole Ludwika dyrektor dr. Baldamus, w szkole Średniej nauczyciel tegoż zakładu p. Baumhaor, w szkole Obywatelskiej p. Zippel. W podobny sposób obchodzono dzień ten w 4 innych szkołach miejskich i prywatnych zakładach naukowych.

Kontrola wojskowa odbędzie się w roku bieżącym w powiecie bukowskim: dnia 15 i 16 kwietnia w Grodzisku dla popisowych z okręgu i miasta Grodziska, z Opalenicy i kilku miejscowości położonych w okręgu policyjnym kuzlińskim; dnia 18 i 19 w Baku dla popisowych z okręgu i miasta Baku i kilku miejscowości w okręgu kuzlińskim; dnia 21 i 22 kwietnia w Lwówku dla popisowych z okręgu i miasta Lwówka i kilku miejscowości z okręgu kuzlińskim; dnia 24 i 25 kwietnia w Nowym Tomysłu dla popisowych z okręgu i miasta Nowego Tomysła.

W Jerczycach odbyła się w dniu 18 b. m. pod przewodnictwem szkolnego inspektora powiatowego z wyjątkiem doroczną konferencją nauczycieli, w której prawie wszystkie nauczyciele odnosnego okręgu udział wzięli. Przebieg konferencji był według doniesienia do Poseners Ztg następujący. Przewodniczący podał najprzód zebra-nym pensa naukowe, jakie przejść powinni nauczyciele z uczniami co kwartał w przyszłym nowym roku 1879 i 1880. Termin publicznego egzaminu ustanowiono na dzień 8 kwietnia, a początek nowego roku szkolnego na 17 kwietnia r. b. Załatwiono następnie inne sprawy szkolne, mianowicie sprawę dotyczącą biblioteki, która dotąd została pod dozorem pierwszego nauczyciela w Jerczycach, pana Szustera, przyczem p. Lux oświadczył, że bibliotekę chce zabrać do swego mieszkania. W końcu za inicjatywą p. Szustera zawiązało się Towarzystwo pszczelne. Do Towarzystwa tego przystąpiło tymczasowo 20 członków; wstępne wynosi 1 markę, opłata roczna także 1 markę. Przewodniczącym Towarzystwa obrano p. Freitaga, nauczyciela z Wroneczyna, asystentami nauczycieli p. Wolińskiego z Swarzędza i p. Belsersa z Winiar, kasyerem p. Szustera z Jerczyc, i sekretarzem nauczyciela Kaczorka z Konarzewa. Przyszłe zebranie Towarzystwa pszczelnego odbędzie się dnia 15 kwietnia r. b.

Z odbytych w ostatnim czasie jarmarków w Pniewach, Gostyniu i Nowym Tomysłu odbieramy następujące szczegóły: Na jarmark w Pniewach w dniu 20 bm. sprzedano wielką ilość koni i rogacizny. Chęć kupna koni była mała, mniejsza jeszcze rogacizny; za dobre krowy dojne płacono 180 marek, za bydlę na rzeź 150 marek, za dobre woły robocze, które nabywali właściciele większych dóbr, do 450 marek; za konie robocze od 150 do 240 marek, za jednoroczne zrebęta 210 m., za dwuroczne 300 m. Koni luksusowych wcale nie było na jarmarku, tak samo zboża; interes towarowy był słabo ożywiony. — Jarmark na konie w Gostyniu w dniu 19 i 20 bm. zadawoło tak sprzedających, jak kupujących; rogacizny dużo sprzedano na jarmark; płacono za nią dobrze. W dniu pierwszym jarmarku spaliła się po południu wielka stajnia hotelista pana Jankiewicza. — Jarmark w Nowym Tomysłu w dniu 13 bm. z powodu złego powietrza, jako też dla jarmarku, odbywającego się w tym samym dniu w Babimioście, wypadł nieszczęśliwie; mało nań przybyło kupców i sprzedających. Procederzyci nie mieli powodzenia; interes na bydlę był lepszy; najwięcej kupowano i dobre dawano ceny za konie, których małą tylko ilość przyprawdzono, najlepiej płacono za dojne krowy, które kupowali handlarze i gospodarze wiejscy.

W miasteczku Plaskach zaprowadzonym będzie z dniem 1 kwietnia rb. urząd telegraficzny z ograniczoną służbą dzienną.

W więzieniu w Międzybódczu odebrał sobie życie przez powieszenie komornik z wsi R., nazwiskiem Kayser, skazany za ciężką kradzież na rok więzienia. Dokonał samobójstwa za pomocą chustki, którą był przywiązany u okienicy.

W Miatach pod Trzemeszmem spaliła się w dniu 16 bm. stodola i stajnia gospodarza Dutkiewicza. Ujęto też natychmiast podpalacza, który się w cyniczny sposób przyznał do zbrodni. Był nim parobek służący u Dutkiewicza. Stał on sobie spokojnie i przypatrywał się ogniw. Kiedy go ludzie, niosący ratunek zapytali, dla czego nie ratuje mienia swego pana, odrzekł: „Miało się palić, niechaj się więc pali”; przyznał się, że podłożył ogień. Zbrodniarza oddawiono do więzienia do Gnieszna.

Rejenca polska wydalila definitywnie z urzędu kilku młodszych nauczycieli, którzy po 7 i 8 lat byli na posadach, lecz drugiego egzaminu złożyli nie mogli.

Do Chełmińskiego Przyjaciela Ludu piszą z Królewskiej Huty, co następuje:

Królewska Huta (na Górnym Śląsku) 2 marca. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Szanowny Majsterku! Zaczęłam mój list od tego staropolskiego podziwieniu, bo aż się miło robi na sercu, kiedy się widzi że każda korespondencja tém miłym podziwieniem czysto polskiemu się zaczyna, co rzadko w którym piśmie można znaleźć. Dzisiaj piszę do Ciebie, kochany Majsterku z podziękowaniem, że się tak szczerze zajmujesz sprawami Górnego Śląska, a mianowicie jesteśmy Ci podziękowanie winni za tak piękną naukę, którąś dał posłom naszym, co się tyczy języka polskiego na naszym Górnym Śląsku, aby się nie mylili i nie mieli nas tutaj za tak zwanych „Wasser-Polaków”. My tu mamy nasz język w uszanowaniu jako najdroższy skarb, odziedziczony po przodkach naszych i ojcach. Muszę Ci też kochany Majsterku dać małe pojęcie o naszym Górnym Śląsku, żebyś nie myślał, żeśmy się rzeczywiście już zmienzyli, albo że się to wnet stanie, jak owi posłowie przepowiadają.

Gdybyśmy na ten przykład już mieli być bliżej niemieczniami, toby nam poczta nie musiała tyle rozlicznych sprowadzać gazet. W naszym mieście Królewskiej Hucie zapisanych jest na poczcie samych polskich pisu tysiąc pięćset (1500). Oprócz Katolika i Gazety Górnośląskiej, zapisują tu sobie nasi ludkowie inne piśmiska, jak Gońca, Orędownika, Gwiaźdę, Niedziela, itd. — a to przedewszystkiem Przyjaciela Ludu bardzo jest szanowany przez wszystkich czytelników naszych.

Mamy też kółko katolickie pod przewodnictwem księżka Łukaszczyka, do którego należy 200 członków. Ale wszystko to niczem wobec tego, że sami Niemcy za Polaków nas mają. Bo gdybyś tu był przyszedł przed wyborami, szanowny Majsterku, tobyś był na wszystkich rogach ulic zobaczył niezmiernie mnóstwo plakatów i odezw, które nasi Niemcy kazali drukować tylko po polsku i wzywali nas temi odezwami, żebyśmy tylko na liberała głosowali. No — wszak w potrzebie wiedzą, jak się do nas odzywać! Więc też jak żyw nie prawda, żebyśmy już tak blisko byli niemieczniami. Toć o wioskach naszych można powiedzieć, że mógłbyś stronami z latarnią szukać Niemca, a żadnego byś nie znalazł, tak są czyste polskie wieś na Górnym Śląsku. Mieszka w nich czyste polski lud, który tym samym językiem mówi, co Ty i wszyscy Twoi czytelnicy.

Co się tyczy naszych księży, to i to nie prawda, bo my mamy w naszej parafii pięciu kapłanów i jednego fararza (proboszcza) bardzo sędziwego staruszka, a ci kapłani wszyscy bardzo dokładnie opowiadają nam naukę Chrystusa Pana.

Pozdrawiam Cię teraz, Szanowny Panie Majsterku, wszystkich współpracowników Twoich i czytelników i tego Jakoba, który nam tyle wiadomości z Paryża zasyła. Wasz najszczerzy przyjaciel G ó r n i k.

W Dortmundzie, w tutejszej wyższej szkole dzie-wcząt odebrał nauczyciel pewnej uczennicy podczas lekcji brzydki romans, który córka pewnego kupca miała otrzymać od rodziców na gwiazdkę. Ponieważ rektor wyraził wątpliwość, aby tak nieostojowa książkę mogli rodzice darować, otrzymał od ojca panny obrażający list. Rektor posłał list i książkę rejenicy. Rejenca nakazała ojcu przeprosić rektora, a jeśli nie, wydalic jego dziecie z zakładu. Rektor zrzekł się przeproszenia, byle książkę dziewczętom odebrano. Ojciec na to zgodzić się nie chciał i odwołał się do ministra. W tej samej szkole skonfiskowano już podobno dawniej u jednej z panien Decamerona Boccaccio. Owoż owoce liberalnego wychowania.

Powódź w Szegedynie. Ostatnie depeze z zalanego miasta donoszą z dnia 19 marca: Według dokonanej dziś ze strony urzędowej konakrypcyi, w dzielnicy św. Rocha zamieszkać; w dolnem mieście 56, z których 9 da się zamieszkać; w dolnem mieście 248, z których 217 do zamieszkania. Reszta obrocona w gruzy. Przypływ wody z powodu nowej rozcięcia trwał dalej; Szentes w nocy było w najwyższym stopniu zagrożone, a cała ludność jego pracowała na groblach. Obawy wrosły do najwyższego stopnia, kiedy z Szolnoku doniesiono o nowym wzbieraniu Cisy. Rząd posłał tam pomoc i zdaje się, że niebezpieczeństwo już przeminoło. Według depezy prywatnej D. Ztg znaleziono do dnia 19 b. m. osiem trupów, które po dziesięć w jednym grobie pochowano na cmentarzu w Szöregch. W miejscu, gdzie dokonywane są oględziny, dzieją się sceny rozdziejące serce. I tego dnia jeszcze zawałala się pewna liczba domów. Kościół w górnym mieście zapewne od kilku dni runio, a cerkiew musiano podprzeć. Z zagrożonych kościołów uratowano wszystkie świętości i kosztowne sprzęty. Chroniąca się po domach ludność otrzymuje już regularnie żywność przez pionierów, którzy ją rozwożą na pontonach; żywność ta jednak składa się tylko ze słoniny i chleba. Od tygodnia biedni ludzie, nawet zamożni, nie jedli nic ciepłego. Bułka kosztuje 10 ct., większy bochenek chleba 1 zł. Tytoniu prawie dostać nie można. Nad miastem czuć już wstrętne wyciewy, które pochodzą z gnijących w wodzie zwłok ludzkich i zwierzęcych, zachodzi przeto obawa, ażeby się nie przyzrycia jaka zaraziła choroba. Pomiędzy prywatnymi osobami, które się odznaczyły w dziele ratunku, wymienić należy przedewszystkiem architekta p. Kunfalvy, który ośobiscie przy pomocy dwóch własnych kosztom wynajętych ludzi uratował 576 ludzi. On jeden prawie miał odwagę docierać swoją łodzią do budynków na pół już zawałonych i z narażeniem własnego życia wydobywać mieszkańców z pod gruzów, a kiedy było potrzeba, naprzód podpierał wałacy się dom a dopiero potem ratował mieszkańców. — Składki plyną ciagle obficie. Redakcyja P. Lloyd a do poniedziałku zebrała 96,000 zł., inne dzienniki także po kilkadziesiąt tysięcy. Lord Mayor Londynu na trzeci dzień po ogłoszeniu składki miał już przeszło 20,000 zł.

Z Odessy otrzymujemy Czaa wiadomość o skryto-bójczem morderstwie, którego padł ofiarą uczeń tutejszego gimnazjum, syn jednego z zamożnych obywateli polskich na Wołyniu p. Marcina Zaleskiego. Napastowany przez swych kolegów, aby wstąpił do sekty nihilistycznej siedemnastoletni student doniósł rodzicom aby go wywiezili z Odessy, gdyż mu tu zagrażają niebezpieczeństwa. Gdy na to wezwanie ojciec przybył do Odessy, już nie zastał syna przy życiu — w wilię padł on od kuli na jednej z głównych ulic miasta. Przerzucający ten fakt wskazuje, że terroryzm nihilistyczny czyni niemożliwymi szkoły rosyjskie dla młodzieży, która się nie chce poddać piekielnej konspiracyi.

Kalendarz. Dziś, we wtorek dnia 25go marca, Zwiastowanie NPM. Wschód słońca o godzinie 5 minut 54. Zachód o godzinie 6 minut 19.

Długocię dnia 12 godzin 25 minut.

Wypadki historyczne. 1340 Śmierć Bolesława Mazura, ostatniego księcia halickiego. — 1683 Hołd Fryderyka, księcia Kurlandzkiego. — 1691 Królówic Jakób zaślubia Jadwigę Reun. — 1831 Powstanie Zmudzi. Jutro, w środę dnia 26 marca, Jana Pustelnika i Olimpii p. Wschód słońca o godzinie 5 minut 52. Zachód o godzinie 6 minut 21.

Długocię dnia 12 godzin 29 minut.

Wypadki historyczne. 1471 Władysław Jagiellończyk obrany królem Czeskim. — 1657 Traktat zapczyony i odporny z cesarzem Austrii. — 1848 Przybycie do Krakowa więzionych w Bernie Polaków.

Z miasta, 22 marca. Korespondent pewien „ze wsi” odezwał się niedawno w Kurjerze między innymi z daniem, „że tylko pomoc w dobrze zorganizowanych i administrowanych zakładach publicznych, na podstawie odnośnej kwalifikacyi każdemu bez różnicy o nią proszącemu udzielana, da się pogodzić z pojęciem o dobrze ulokowanej filantropii”, — że zaś „wsparcia udzielane ubogim przez towarzystwa stowosownie do uznanej przez jego organa potrzeby wątpliwą są wartości”. W sprawie tej przesyłam wam kilka uwag, które posłużą może do wyrobienia odmiennego zdania o tej rzeczy tak u szan. korespondenta, jak i u szerszej publiczności naszej.

W zasadzie i teoryi zgadzam się najzupełniej na wnioski owego korespondenta, choć nie zgadzam się na ich uzasadnienie. Obywatel „ze wsi” zna tylko pobudki materialne do swojej „filantropii”; radzi, aby i po prowincyi starano się o wczesne leczenie chorych na oczy, aby przez zaniedbanie nie przysparzać ciężarów gminie; do rzędu „humanitarnych instytucyj” zalicza zakłady, przychodzące w pomoc ludziom w razie choroby, „bo one tym sposobem krajowi przysparzają ludności”. Z inna, wyższą pobudką nigdzie się nie spotykamy; do „filantropii” też więcej nie potrzeba. Chrześcijańskie jednakże „młosierdzie” nietylko dla oszczędności w wydatkach, nietylko dla przyznania ludności, lecz dla miłości bliźniego, opartej na miłości P. Boga, poczuwa się do ratowania bliźniego gdzie może, i jak może; nie z widoków więc samolubnych, lub materialnych, lecz wyłącznie dla tego, aby bliźniemu swemu, w którym upatruje obraz Boży i brata Chrystusowego, w niedoli i cierpieniach ulgę sprawić.

Tyle o pobudkach. Przejdźmy do rzeczy. Obywatel „ze wsi” tylko pomoc w dobrze zorganizowanych i administrowanych zakładach każdemu bez różnicy o nią proszącemu u udzielana aprobuje, i takie tylko wspieranie ubóstwa uważa za „Bogu miłe i dla społeczeństwa użyteczne”. W zasadzie, w teoryi zgoda na to, jak już powiedzieliśmy. Żyć bowiem a nie umierać w społeczeństwie, gdzie na każdą potrzebę znajdują się zakłady publiczne, w których każdy, bez różnicy, mógł pomocy doznać, gdzie każda staruszka dostanie pomieszczenie w szpitalu, każdy chory będzie przyjęty do lazaretu, każdy ubogi zapotrzony w to, co mu potrzebne. Ale gdzie znajdziesz kraj, choćby najzamożniejszy i najfilantropiojęjszy, w którymby zakłady podobne dla wszystkich potrzebujących

wystarczyły? Jest to ideał filantropów, iżby wszystkich potrzebujących pozamykać w publicznych zakładach, aby naprzykrzaniem się swoim nie zakłócali spokoju tym, którzy dobrze się mają; ale daro, ideał to, który nigdy urzeczywistnienia na tym świecie się nie doczeka. Zawsze pozostanie pewna liczba ubogich, chorych itp., którym i po za tego rodzaju zakładami potrzeba będzie przychodzić w pomoc, że albo w zakładach tych miejsca dla nich nie będzie, albo też, że wrodzona, a poszanowania godna wstydlivość nie pozwoli im z tychże korzystać. Cóż z tą resztą uczynić? Pozostawić ją swemu losowi? To nie byłoby humanitarne. Zawsze więc pozostanie sposobności niemal i potrzeby ratowania bliźnich z osobna, czy oni sami rękę o pomoc wyciągać będą, czy też w ukryciu jej oczekiwają.

Tak w krajach zamożnych, a co dopiero u nas, gdzie ubóstwo tak bardzo przeważa klasy zamożniejszej! Obywatel „ze wsi“ dla tego, że ze wsi, nie wie może, że w Poznaniu np. nietylko setki, ale pewnie i tysiące są ludzi w takim ucisku i niedostatku żyjących, że życie ich powolnym głodowym konaniem raczej, niż życiem nazwaczy można.

Potrzeba jest, i wielka potrzeba szpitalów, lazaretów i innych przytułków dla biedy wszelkiego rodzaju, której codziennie przybywa, zamiast ubywać; i przyklasnąć każdemu należy, co rękę przyłoży do wzniesienia czegoś podobnego. Ale tymczasem, zanim na to się zdołamy, niech będzie wolno dobroczynnym towarzystwom odzywać się do publiczności o pomoc dla ubóstwa naszego, choć jeszcze szpitalów dla niego nie mamy, aby i bez nich ratować je, jak się da.

Jeszcze słówko o towarzystwach dobroczynnych. Obywatel „ze wsi“ twierdzi bowiem jako „rzecz pewną, że tu nadużycia ze strony prosiących bywają rzeczą powszednią, i wsparciem przez nie rozdzielanym przypisuje tylko „cechę wątpliwą w wartości.“ Korespondent miałby może rację, gdyby nasze towarzystwa dobroczynne na chybił trafił rozdawały jałmużnę każdemu, co się nawinie; ale tak nie jest. Jeżeli gdzie, to w tych towarzystwach największa jest gwarancja dobrego używania jałmużny; członkowie ich bowiem naocześnie najprędzko przekonują się o potrzebie, a potem jeszcze z reguły wsparcia udzielają nie w pieniądzu, lecz w poręczach żywności, lub innych naturalnych. Już ta sama okoliczność, która autorowi owej korespon-

dencyi zapewne nie była wiadoma, zniewoli go do przyznania takiej jałmużnie większej wartości, niż to w artykule swoim skłonny był uczynić.

Konkluzja z powyższych wywodów ta: Róbnym plany na szpitale i przytuliska dla chorych i ubogich, zbieramy kapitały na ten cel, gdzie i jak się da; ale strzeżmy się w szczególności w tej mierze, i nie odmawiajmy wartości pracy towarzystw, które krzątają się, jak mogą, aby i bez takich zakładów tymczasem ratować bliźnich swoich, ani nie zajrzymy im koncertów, balów i prelekcji pod banderą „na cele dobroczynne.“

### DOMIESIENIA LITERACKIE.

\* Izraelci, ich religia, obyczaje i zwyczaje, skroślił ks. Feliks Różański, dyrektor król. biblioteki w Eskorialu; wydanie drugie wzniesione. Tomów 2. We Lwowie, w komisji księgarń Gubrynowicza i Schmidta 1879.

\* W sprawie listów księcia Jerzego Zbarskiego przez Klemensa Kanteckiego. Lwów nakładem komisowym K. Wilda 1879.

\* Kazimierza Städtnickiego Przyczynek do heraldyki polskiej w średnich wiekach. We Lwowie nakładem Karola Wilda 1879.

\* Tygodnika Powszechnego (pisma ilustr.) wyszedł nr. 11 i zawiera: Franciszek Tegazzo. — Żadny chłopiec przez Kraszewskiego. — Grunwald (wiersz) przez Czesława. — Pogadanka przez Grzymałę. — Kraj Zulusów. — Ze świata tonów przez Kleczyńskiego. — Afganistan. — Natury zagadkowe, romans Spielhagena. — Portyfikacje na Malcie. — Szarańcza Brazylijska. — Córka Jaira. — Artysta-malarz. — Kronika polityczna. — Z prowincji. — Rozmaitości. — Zadanie szachowe. — Ryciny.

### PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 24 marca.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Panie Różańska z Padniewa i Molkow z Skorzęcina, Buczkowski z Konojadu, Szopciński, Sikorski, Serwa i Hajducki z Obyry, Sawilski z rodziną z Bielejwa, Gerłowski z Gniezna, Panieński z rodziną z Mięsciska.

(Nadesłano).

### Złota Księga Szlachty Polskiej.

Na rocznik drugi

złożyli dalej przedpłatę à 10 marek za egzemplarz:

Edmund Callier, pułkownik, z Poznania	1 egz.
Józef Korab' Kobierzycki z Królestwa Polskiego	1 —
Marya z hrabiów Tarnowskich Sarnecka z Galicji	4 —
Jan Perowski Sołtan, b. marszałek szlachty, z Białorusi	3 —
Leonard Sas Rychlicki z Galicji	1 —
Aleksander Poraj Wybranowski z Galicji	1 —
Czesław hrabia Lasocki z Galicji	3 —

Poznań, 22 marca 1879.

Teodor Żychliński,  
St. Marcini 43.

### GIEŁDA.

Poznań, dnia 24 marca 1879.  
Okowita, (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz 10,000 litr., cena wyp. 48,30, list. — grudz. —, marzec 48,30, kwiec. 48,70, maj 49,50, kwiec.-maj 49,10, czerwiec 50,30 lipiec 51,— sierpień —, — mrk  
Okowita w miejscu (bez beczki) —,—

TOWAR	Ceny targowe w Poznaniu		
	piękny	średni	pośl.
Pszenica	50 kilogr.	8 70	7 80
Zyto		5 80	5 40
Jęczmień		6 30	5 50
Owies		6 30	5 60
Groch do gotowania		6 30	6 20
Groch na paszę		5 50	5 40
Kartofle		—	—
Łubin żółty		4 —	3 70
Łubin niebieski		3 —	2 80
Rzepak zimowy		—	—
Koniczyna czerwona		—	—
Koniczyna biała		—	—

### ogram giełdowy

Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 24 marca 1879. (Kursa końcowe).

Pszennica stalsza		Kwieceń-maj		Zyto stalsze		Kwieceń-maj		Olej rzep. stalszy		Okowita spok.		Owies	
177,50	180,—	122,50	128,50	59,60	61,30	51,40	51,70	51,80	116,50	51,40	51,70	51,80	116,50

### Kapitały.

Galic. akc. k.	99,75
Pr. pożyczka państw.	92,25
Pozn. listy z.	96,—
Pozn. listy rent.	—,—
Austr. banknoty	173,90
Austr. renta złota.	67,—
Austr. losy 1860.	115,25
Włochy	78,—
Amerykany	—,—
Rumuny	29,80
Ros. banknoty	198,75
Ros.-ang. pożyczka	—,—
Ros. losy prem. 1866	146,60
Pol. lik. l. zast.	55,25
Kredyty	436,—
Kolej państwowa	442,—
Lombardy	119,—
Uspობ. słabe	—,—

Szczecin, dnia 24 marca 1879. (Kursa końcowe.)

Pszennica stalsza		Kwieceń-maj		Zyto stalsze		Kwieceń-maj		Owies	
180,—	182,—	58,75	60,50	50,30	50,60	51,30	52,—	10,50	

### Skrzynka do listów.

\* Korespondentowi w Kuźnicy (Kunzendorf) na Śląsku: Kuryer Poznański zapisany jest na pocztę na str. 868 Nr. 27, zweite Abteilung; poczta w Fryburgu obowiązująca jest przyjmować prenumeratę.

## ODEZWA.

Nasze stare miasto jest pustoszącą powodzią ciężko dotknięte. Przed kilku set laty nad ujściem Czarnej wody do Wisły między dwiema rzekami pod obroną ówczesnego zamku krzyżackiego zbudowane, prawie co rok było wylewem wody zagrożone. Zamożniejsi mieszkańcy opuścili przeto domy ojców swoich, przyzwalali je i przeniesli się do nowego miasta wyżej położonego; dla uboższych właścicieli domów było to dotąd niemożliwym, mimo udzielonej przez państwo wspomóżki na przeniesienie domów; i tak teraz już od 18 lutego b. r., przez 135 domów, zamieszkałych przez 1769 dusz, które głównie do uboższego stanu rzemieślniczego i robotniczego należą, także oba kościoły i synagoga stoją pod wodą.

Miasto przedstawia obraz grozy i spustoszenia, jeżeli się widzi domy aż po dach wodą oblane i po części krami otoczone, tu ściany i kominy zapadłe, tam dom bliski zapadnięcia, a potem na poddaszkach przez otwory w dachu zrobione, nieszczęśliwych marznących i zgłodniałych, wystawionych na niebezpieczeństwo ze strony żywiołów, wyglądających pomocy, ze strachem i rozpaczą i rezygnacją. Ponieważ woda w niektórych miejscach i aż po poddasze sięga, wielu musiało mieszkania swoje opuścić, pozostawiając mienie swoje, aby tylko życie uratować. Około 600 ludzi jest bez dachu, którzy w nowym miesiącu po większej części do domu powiatowym i w szkole znaleźli pomieszczenie.

Choć zaś towarzystwo pań, w skutek nadesłanych łaskawie pieniędzy i żywności, stało się możebnym od 20 lutego b. r. w 4 kuchniach 650 osób dwa razy na dzień bezpłatnie żywić, to przecież zaspojenie głodu nędzą nie jest jeszcze osunięta; całe tygodnie rzemieślnicy i handlarze są bez zajęcia, wszystko, co mieli jest wyczerpięte, brak środków, aby znowu podjąć proceder, a gdy później do domów swoich będą powrócić chcieli, znajdują je zrujnowane albo ze względu na zdrowie niezamieszkalne.

Tym nieszczęśliwym trzeba dać środki, aby na bezpiecznym miejscu zamieszkać mogli. Zawiazał się przeto komitet, aby ich w tym względzie wspomóc, i uprasza szlachetnych ludzi z bliska i daleka, aby im do osiągnięcia tego celu dopomogli i składki łaskawie przestać zechcieli. Tylko w ten sposób można na zawsze koniec położyc ponawiającej się często nędzy.

Składki odbiera nasz podskarbi p. J. A. Bauer.

Świecie, 9 marca 1879.

### KOMITET.

Powołując się na powyższą odezwę, podpisani dozor kościoła katolickiego w Świeciu, uprasza wszystkie szanowne redakcje czasopism katolickich, aby swych czytelników do niesienia pomocy katolickiej gminie świeckiej zawięzwały. Właśnie gmina katolicka owa powodzią w tym czasie i na przyszłość najbardziej dotknięta. Prócz mieszkańców starego miasta, którzy po największej części są katolikami, są wsi: Przechowo i Ostrowo w skutek powodzi w najprzekreślonym położeniu. Nasz kościół parafialny, w r. 1480 na cześć św. Stanisława, Biskupa i Męczennika na dole zbudowany, w ostatnich latach, mianowicie zaś w skutek już 4 tygodnie trwającej powodzi, wiele ucierpiał. Chociaż zawczasu postarano się o obronienie przyborów kościelnych przed niszczącymi żywiołami, to przecież w skutek nad spodziewanie wysoko sięgającej wody są mocno uszkodzone. Mury kościoła są też na niektórych miejscach nadwężone a dla wilgoci nawet po ustąpieniu wody chyba dopiero późno w lecie będzie mógł być używany. Mały pokasztorny kościół może objąć tylko część parafian, chcących wypełniać swe obowiązki religijne.

Z tego powodu dozor kościelny z radą parafialną, ze zgodą zwierzchności duchownej i świeckiej, przewidując grożące niebezpieczeństwo, już w r. 1877 postanowił budowę kościoła i plebanii i w tym celu składanie dwumiesięcznego podatku klasowego nchwalili i zbieranie tych składek już r. 1878 rozpoczął. Ale nasza gmina katolicka jest niezamożna i w skutek powtarzających się powodzi w niemożności płacenia tak, iż ledwie w 50 latach dwie trzecie kosztów budowlanych, wynoszących 60,000 m. mogłaby złożyć.

Ufni w dobroczynność wiernych z bliska i daleka, upraszamy ich najusilniej, aby nas jałmużną na wybudowanie kościoła naszego na cześć św. Stanisława, którego ośmiesiątnicę jubileusz męczeństwa dnia 8 maja b. r. przypada jako ulżenie obecnej biedy, łaskawie wspomóc raczyli. I jałmużna, ofiarowana podczas tegorocznego jubileuszu, mogłaby po części na ten cel być obroconą. Bóg wszystkim dobrodziejom to hojnie wynagrodzi.

Podpisany proboszcz, jako też przewodniczący dozoru kościelnego p. Hoffmann są gotowi wszelkie datki na ten cel przyjmować.

Szanowne redakcje innych gazet katolickich prosimy o łaskawie umieszczenie tej odezwy.

Świecie, dnia 12 marca 1879.

### Katolicki dozór kościelny.

Ks. Blok, proboszcz, Hoffmann, Dunajski, Spiske, Plantin.

## Walne

### zebranie przedwyborcze

powiatu inowrocławskiego

odbędzie się w Inowrocławiu u p. Nowakowskiego dnia 4 kwietnia br. o godz. 11 przed poł. (561)

### Komitet.

Dzisiaj, o godz. 1 w nocy 22 mb. w Miłosławiu, zasnął w Bogu, opatrzonny św. Sakramentami mój najukochańszy mąż i nasz ojciec **Paweł Promelski**, przeżywszy lat 62, o cém donoszę krewnym i przyjaciółom zmarłego w smutku pograżona żona z dziećmi. (559)

Dnia 23 tm., opatrzonny św. Sakramentami, zmarł s. p. **Antoni Karchowski**, o cém donoszą znajomym w smutku pograżeni żona i dzieci. Nowydwór p. Krzywimem.

Jarosław Leitgeber w Poznaniu wydał i poleca: **Pan Jeremiasz** Pamiętnik Berticza Sasa (Jul. hr. Strutyńskiego). Egzemplarz 2 m. 50 fen.

Usilnie polecamy dzieło: **Kuchnia postna** zawiera 255 dyspozycji obiadów i kolacji, zastosoanych w różnych okolicznościach, nawet do suchego postu przez **Maryę Szezańską** (533) 238 str. Cena 1,50 m., opr. 1,75 m. **M. Leitgeber i Spółka.**

**Arac de Batavia** liter po 2, 2,50 i 3 marki w sądkach i większych partjach taniej poleca na całych i pół litrowych butelkach cukiernia **Ant. Pfitznera** przy Starym Rynku.

**Automat cygaretowy** najnowsza maszyna do wyrobu papierosów. (562) **Ludwik Ohnstein.**

**WACHLARZE** i parasolki poleca (563) **Ludwik Ohnstein.**

Niezrównane pod względem dobrego leżenia są przeciemnie na niarę wykonywane **KOSZULE** wierzchnie, tak w amerykańskim, jako też francuzkim kroju poleca **S. Kantorowicz**, skład płótna i kobiercy i Fabryka bielizny, Narożnik Rynku i Nowej ul.

## Zebranie przedwyborcze,

celem wybrania kandydatów do sejmu pruskiego, odbędzie się w Kościele 3 kwietnia o 3ej po południu w sali p. Gasiorowskiego. (530)

## Walne zebranie przedwyborcze

pow. chodzieskiego odbędzie się w Buczkowie pod Chodzieżem u p. Kawczyńskiego dnia 2 kwietnia r. b. o godzinie 4tej po południu. (560)

**Komitet.**

Mieszkam róg Jeznickiej ulicy i Starego Rynku. (26) **JAN POŁOMSKI,** dentysta.

Dla ubogich od 8 do 9 rano bezpłatnie. **Szan. Duchowienstwu i Obywatelom**

poleca się do wykonywania wszelkich robót malarskich, rzeźbiarskich i połatnicznych, a mianowicie zajmuje się całkowitem udekorowaniem kościołów i kaplic, przerabia i odzłaca stare ołtarze i ołtarzyki do noszenia, ma także nowe w zapasie, jak niemięniej chorągwie, krzyże, kierec, baldachiny itd. przedmioty, wreszcie maluje nowe obrazy wszelkiego rozmiaru, odnawia stare, chociażby były w jak najgorszym stanie. Również maluje salony i pokoje najgustowniej podług najnowszych żurnali warszawskich i paryżkich, oraz tapetuje

**J. Szpetkowski** (452) w Bazarze, malarz i dekorator kościołów i salonów.

**Na porę wiosenną i latową** odebrałem rozmaite nowości krajowe i zagraniczne na ubiory i paletoty męskie, i takowe Szanownej Publiczności po taniach cenach polecam (536) **W. Kozlicki, krawiec** Jezuitcka ulica Nr. 4.

**Baranki wielkanocne z gipsu** długości 12tu, 9ciu i 6ciu cali, jako też do nich formy dla cukierników poleca **A. Krzyżanowski** (550) przy tamie Garbarskiej nr. 1.

**Sto odmian kartofli.** Tyt. Tyt. różnikom, ogrodnikom i gorzelnikom polecam do sadzenia wszelkie odmiany gorzelniczych pastewnych i stołowych kartofli. (564) Ceny niższe, jak u pp. Buscha, Groeliga i Sp. **Skoraczewska w Miłosławiu.**

**HERBATE** chińska, mocna i delikatna, funt po 5, 6 i 8 złp. świeżo odebrał (434) **J. N. Piotrowski** w Poznaniu

Tańsze jak na wysprz dazy! Gotowe meble wyścielane, jako to: **kanapy, fotele, szelzongi, materace i poduszki** rozmaite poleca **M. Jewasiński,** tapicer (542) Wielka Rycerska ul. nr. 10.

Kawa bardzo dobrego smaku po 9½, 10 i 12 sgr. **kawa perłowa** 13 sgr. za funt., w mieszkaach 10 funt. przy 30 funt. ½ sgr. taniej. **pruse herbaciane** 15 sgr. poleca **Izydor Appel,** Podgórna ul. (471)

**Nasiona** polne, leśne, ogrodowe i kwiatów w najlepszych świeżych i czystych gatunkach poleca (498) **B. Rogaliński** Handel Nasion w Toruniu ul. mostowa 38.

**NASIE NIE BURAKOW** pastewnych olbrzymich żółtych (Pohla) centnar po 30 marek nowy szefel 25 funtów 7,50 — sprzedaje za zaliczką lub gotówką **Dom. Krajewice** pod Gostyniem. (444)

Majątność Wojnowicko-Dakowska będzie miała znów w tym roku (445)

**bażancie jaja** na sprzedaż, sztuka po 75 fen. włącznie z opakowaniem franko Buk, prosząc o wczesne zamówienie do Daków Mokrych pod Bukiem. (565)

**Organista,** biegły w swém zawodzie, z dobrmi świadectwami, poszukuje miejsca od 1 kwietnia, bliższa wiadomość udzieli **p. Jachowski,** ulica Długa Nr. 11. (541)

**Organista,** biegły w swém zawodzie, z dobrmi świadectwami, poszukuje miejsca od 1 kwietnia, bliższa wiadomość udzieli **p. Jachowski,** ulica Długa Nr. 11. (541)

**Organista,** biegły w swém zawodzie, z dobrmi świadectwami, poszukuje miejsca od 1 kwietnia, bliższa wiadomość udzieli **p. Jachowski,** ulica Długa Nr. 11. (541)

**Organista,** biegły w swém zawodzie, z dobrmi świadectwami, poszukuje miejsca od 1 kwietnia, bliższa wiadomość udzieli **p. Jachowski,** ulica Długa Nr. 11. (541)